8.

WICI

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XIV | Warszawa, 24 listopada 1946 r. | Nr 46

W numerze

Cena 10 zł

Młodzież walczy o lepszą przyszłość świata

KOLEDZY Z CAŁEGO ŚWIATA!

Łączy nas z Wami walka przelana na froncie walki z faszyzmem.

Łączy nas z Wami walka o trwały pokój przeciwko podżegaczom wojennym, przeciwko zwolennikom odrodzenia się imperialistycznych Niemiec, przeciwko światowej reakcji.

Łączy nas z Wami wspólne dążenie do odbudowy gospodarczej naszych narodów, do rozwoju kultury i oświaty wszystkich ludów — do zapewnienia równego startu społecznego — wszystkim młodym świata demokratycznego.

Łączy nas z Wami wspólne dążenie do wychowania człowieka wolnego od głodu, wyzysku i przemocy — pomnażającego dobra materialne i kulturalne narodów świata.

My, młodzież polska, zorganizowana w ZWM, OM TUR, ZMW RP „Wici", ZMD, ZHP — wi dzimy w Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej — organizacji wszystkich młodych demokratów — naszą organizację.

Widzimy, iż praca Federacji pokrywa się z naszymi dążeniami do lepszej przyszłości świata i trwałego pokoju, że pokrywa się z interesami naszego Narodu i Państwa.

W szeregach ŚFMD gromadzimy się ramię w ramię z młodzieżą wszystkich narodów miłujących pokój — dla walki o trwały pokój.

Niechaj nikogo z młodych Polaków nie zabraknie przy pracy dla wspólnych celów Federacji!

Każdy młody Polak, każda młoda Polka stanie do pracy i walki w myśl naczelnego hasła Federacji:

„Młodzi świata — łączcie się! Naprzód, w walce o trwały pokój!"

Niech żyje Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej!

Niech żyje jedność walki i pracy demokratycznej młodzieży polskiej!

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ..."

STANISŁAW JASIŃSKI

Dlaczego zmieniliśmy hasło naszych dążeń i bojów?

Nie na wschód, ale na zachód

Znakomity pisarz polski, Aleksander Świętochowski, w pracy swej pod t. „Herezje historyczne", ogłoszonej w roku 1922 w „Zmartwychwstaniu" rzucił narodowi hasło: „Nie na wschód, ale na zachód". Świętochowski wyraża w tym artykule przekonanie, że gdy rozwinie się życie w niepodległej i odrodzonej Polsce, zgaśnie w naszych oczach wiele świateł przeszłości, uznanych przez nas za wiekuiste, zmarnieje wiele prawd, które uważaliśmy za niewątpliwe, natomiast zyska nasza wiara wiele twierdzeń, które dotychczas poczytujemy za bluźnierstwa.

Czytamy w tych „Herezjach historycznych", że każdego badającego nasze dzieje nie z zamiarem urządzenia u nich żywych obrazów dla pospólstwa, ale z celem zrozumienia ich praw dziwego sensu, musi zastanawiać pytanie: dlaczego Polacy, pamiętając o tym, że największe niebezpieczeństwo grozi im od zachodu i widząc ciągle jawne i skryte postępy zaborczości niemieckiej opuścili ziemie północno - zachodnie, wydali je prawie na łup wroga i przesunęli punkt ciężkości życia państwowego na wschód? Dlaczego wyrzekli się dzielnic, dających im przystęp do morza, tak ważnych dla każdego narodu? Dlaczego zaniedbali Pomorze, Śląsk, a nawet Poznańskie i rozleli się szerokimi falami po Litwie i Rusi.

Klucz do rozwiązania tej zagadki spoczywa w tym fakcie, w którym spoczywają klucze do bardzo wielu innych zagadek naszej historii — w polityce i woli możnowładców.

„Wielkopolska — jak wiadomo — posiadała ich bardzo mało, a nadto nie posiadała karmy do tuczenia olbrzymich i żarłocznych egoizmów królewiąt, nie posiadała kawałów ziemi dla zdobywania i tworzenia latyfundiów. Tego materiału dostarczały w obfitości prowincje wschodnie. Tam też rozrastali się, tam mieli swoje twierdze, stamtąd roztrząsali i rozdzierali kraj nasi potentaci. Ponieważ nie zdolaliśmy ani spolszczyć, ani skolonizować, ani ucywilizować Białorusi, Wołynia, Ukrainy, zdołaliśmy tylko ufundować tam księstewka możnowładcze wtedy, kiedy Pomorze oddaliśmy Niemcom i pomagaliśmy im obwarować jaskinie dla potwora, który nas pożarł. Jaki w tej dziwnej polityce był rozum i jaka korzyść?

...Czy to u nas nie budzi zgryzot sumienia i wstydu?

Czy to nam nie ujawnia naszych błędów politycznych?

Czy z tymi ludami, które wytrzymały najstraszniejszą operację wynaturzenia mogą dla nas równać się w swej wartości ludy obce?

Należy zmienić hasło naszych dążeń i bojów. Nie na wschód, ale na zachód!

Tam trzeba znowu przesunąć ognisko naszego życia historycznego..."

Hasło i przekonanie Świętochowskiego należy osobno i bliżej objaśnić.

Skutkiem przyłączenia Białorusi i Rusi do Polski, środek ciężkości państwa przeniósł się z zachodu na południowy wschód. Na Rusi, dzięki darowiznom, wysługom bogatym starostwom ukrainnym, wreszcie osobiste zamożności rodów wołyńskich i podolskich, powstała w ciągu niespełna 100 lat potężna warstwa możnowładców, do których większa część Rusi należała.

Ostrogscy, Zasławscy, Zbarazcy, Wiśniowieccy, Koniecpolscy, Osolińscy i inni pomniejsi byli rzeczywistymi gospodarzami Rusi. W ich interesie było utrzymać się na swoim materialnym i państwowym stanowisku czyli innymi słowy, uspokajać rozruchy chłopsko - kozackie, nic na tym nie utracić. Jeszcze w połowie XVII wieku Tyszkiewicz wojewoda kijowski za złe miał Jeremiemu Wiśniowieckiemu, że bun



Pięknie tu było latem i złotą jesienią. Ale przychodzi zima i na wiele miesięcy odetnie od świata takie wsie, zapomniane przez Boga i ludzi.

łowników niszczył, bo „któż nam będzie orał i siał". Kisiel szedł na rękę tej polityce i był popularny.

Rzeczpospolita zatym robiła, bez realnego pożytku dla siebie, największe wysiłki, ażeby, że tak powiemy językiem nowoczesnym, bronić stanu posiadania możnowładców. Aby oni mogli skutecznie kolonizować pustynie w celach osobistych, z całej Polski szły na Ruś nie tylko zastępy chłopów, ale i najenergiczniejsze, najwytrwalsze, najlepsze siły społeczne. Wraz z nimi przechylił się ciężar naszej polityki narodowej i państwowej.

Odwróciły się oczy zachodu, od kresów zachodnich, które od początku tworzenia się państwa polskiego były główną osią naszej polityki. Odchylaliśmy się od Bałtyku, oddając Pomorze i Mazury pod wpływ i kolonizację niemiecką, straciliśmy naszą narodową podstawę państwową, a szukaliśmy oparcia o Ruś, która stała się krzywą osią polityki państwowej.

Ogrom terytorialny Rusi przechylił naszą szalę państwową w kierunku plaskowzgórza czarnomorskiego, gdy całe ciążenie organizmu państwowego było ku Odrze i do nizin bałtyckich, czyli w granicach zlewiska Wisły przede wszystkim

A jakie jeszcze „korzyści" płynęły w tym stanie rzeczy dla Polski?

Oto na Rusi powstała wojna domowa wewnętrzna, trwająca 100 lat prawie, najkrwawsza, jaką można sobie wyobrazić w owe czasy, która wyniszczyła ludność, zrujnowała cały dorobek kulturalny i materialny. Na tych wewnętrznych niepokojach Rzeczypospolitej nie skończyły się wcale nieszczęścia państwowe.

Z powodu posiadania Rusi, wplątaliśmy się w długoletnią wojnę z Moskwą i ostatecznie musieliśmy odstąpić część Białorusi i Zadnieprze. Szwedzi skorzystali z naszej wojny wewnętrznej i najechali nasz kraj, niszcząc wszystko od Pomorza po Lwów.

Potem dla utrzymania tej samej Rusi prowadziliśmy uciążliwe wojny z Turcją, utraciliśmy część Podola z Kamieńcem, nawet Rakoczy szarpał Ruś Czerwoną, a Tatarzy wraz z Kozakami plądrowali wzdłuż i wszerz ziemie ruskie.

Nie dość tego, Tatarzy brali w jasyr, ówczesna Rosja carska urządzała „zhony", czyli spędzali za Dniepr ludność z kijowszczyzny i Podola. Wytworzyło się tam wreszcie rozbójnictwo, znane pod nazwą: Hajdamaczyzny.

Pod ciosami tych klęsk upada cały dorobek kulturalny kilkudziesięciu lat, a ludność polska ginęła pod nożem rozhukanej swawoli.

Tak było w roku 1648 i następnych; powtórzyło się to w czasie wojny z Turcją w roku 1670 i w następnych; tak było w roku 1684, kiedy z powodu ostatniego już złudzenia Jana Sobieskiego co do pozyskania Kozaków dla Rzeczypospolitej, król pozwolił Pabijowi, Iskrze i innym kolonizować zniszczone przez nich obszary; to samo trwało przez cały okres XVII wieku, aż do roku 1768, zakończonego rzezią Humania.

Takie oto plony przyniosła Polsce Ruś, przyłączona jako „wolna do wolnych i równa do równych".

„Jaki w tej dziwnej polityce był rozum i jaka korzyść?" — pyta Świętochowski.

Dziś wracamy na odzyskany zachód, nad Odrę i Bałtyk! Umiejmy ten skarb nasz największy: ziemie i morze odzyskane ocenić i zachować, dążąc jednocześnie do coraz pomyślniejszego jutra naszego kraju, i narodu, w ścisłym i trwałym przymierzu z narodami Związku Radzieckiego, w oparciu o ich bratnie, słowiańskie ramię — w ich bowiem szczęściu i wolności w ich przyjaźni z nami, jest pierwiastek polskiej myśli politycznej i polskich ideałów.

Stanisław Jasiński

Każdy wiciarz

winien przejść kurs przygotowawczy do spółdzielczości mleczarsko jajczarskiej, by móc decydować o sprawach gospodarczych wsi

---

STEFAN IGNAR

Wychowanie społeczne

Koleżanki i Koledzy!

Jakkolwiek jestem starszy od Was o kilka lub kilkanaście lat, to jednak będę do Was pisał jako do Koleżanek i Kolegów, ponieważ wyrosłem w środowisku wiejskim i wychowałem się w Kole Młodzieży Wiejskiej. Chociaż więc wiekiem starszy, nie mogę się do Was zwracać w innej formie, bo słowo „kolega" wśród ludzi, którzy przeszli przez Koło Młodzieży Wiejskiej, znaczy tyle, co „towarzysz" wśród uświadomionych i wychowanych społecznie robotników.

Treść wykładów, które zaczynamy wydawać pod nazwą **„Wychowanie społeczne"** wiąże się ze wszystkimi lekcjami, jakie otrzymują uczniowie Korespondencyjnych Kursów Gimnazjalnych. Ale są także różnice pomiędzy innymi „przedmiotami", czyli działami nauki a „przedmiotem" który nazwaliśmy „Wychowaniem społecznym".

Uspołecznienie kursów

Wychowanie Społeczne" będzie rozsyłane uczniom wszystkich czterech klas naszej szkoły korespondencyjnej w tej samej postaci, na jednym poziomie. Jest to bowiem nauka nieuwarunkowana kursem klasy, lecz wiekiem człowieka. Jest ona przeznaczona **dla dorastającej i dorosłej młodzieży chłopskiej,** umiejącej korzystać ze słowa pisanego. Tak pojęte „Wychowanie społeczne" ma służyć nie tylko uczniom Korespondencyjnych Kursów Gimnazjalnych, ale w ogóle szerokim rzeszom młodzieży wiejskiej. Chcemy w ten sposób rozszerzyć oddziaływanie naszych Kursów Korespondencyjnych na ogół młodzieży wiejskiej, chcącej pracować nad sobą, niezależnie od tego, czy dążą do zdobycia świadectw szkolnych lub nie.

O społeczną świadomość kursistów

Naszych uczniów gimnazjalnych chcemy przy pomocy treści zawartej w „Wychowaniu społecznym" uchronić od ciasnoty szkolarskiej, aby nie zamieniali się na „wkuwających się" mechanicznie uczniaków, lecz żeby mieli przy swej pożytecznej nauce szczegółowej dostateczny widnokrąg duchowy, uzasadniający ciężką pracę samouków nie papierkiem ze zdanego egzaminu, lecz potrzebą doskonalenia się i przygotowania do ważnej roli w życiu wsi i państwa.

Pomoc dla przodowników

„Wychowanie społeczne" ma wedle naszych życzeń **dostarczyć także materiału do referatów i dyskusji** przodownikom społecznym, Kołom Młodzieży Wiejskiej i wszystkim młodym ludziom, którzy trudzą się w ożywianiu środowiska chłopskiego i usprawnianiu wsi do wykonywania zadań, związanych z podniesieniem kultury.

Sprawa ważna dla narodu

Z nauki prowadzonej przez Koresponednycjne Kursy Gimnazjalne korzysta w głównej mierze młodzież wiejska, bo 88% naszych uczniów-korespondentów stanowią dzieci chłopskie. Ale jest także młodzież miejska, która stanowi 12% wszystkich uczniów. „Wychowanie społeczne", przeznaczone w zasadzie dla wsi, będzie jednak obowiązywało i uczniów z miast, ponieważ zagadnienie wsi to nie jest zaściankowa sprawa chłopska, lecz sprawa ważna dla narodu i dla państwa. Zresztą wśród tematów, jakie będziemy omawiać w tych wykładach, będzie wiele takich, które w równym stopniu interesują młodzież robotniczą jak i chłopską.

Treść wykładów

Będziemy pisać o **człowieku i jego roli w świecie przyrody, o rodzinie, o gromadzie, o narodzie, o państwie i o ludzkości.** Omówimy znaczenie i zadania **Kół Młodzieży** Wiejskiej, **straży pożarnej, spółdzielni,** Związku **Samopomocy Chłopskiej i partii politycznych.** Znajdą się też między innymi referaty **o szkole, samorządzie i kościele.**

Całość **wykładów będzie** obejmować dziedziny: **gospodarstwa społecznego** (ekonomii), **ustroju społecznego i życia duchowo-moralnego.**

„Wychowanie społeczne" będzie się luźnie zazębiać z większością przedmiotów prowadzonych przez nas, a wchodzących w skład obowiązującego programu szkolnego, jak język polski, historia, geografia, przyroda. Powiązanie to będzie takie, że ułatwi uczniom naszym zrozumienie tych przedmiotów, a z drugiegiej strony nie przeszkodzi w korzystaniu z wykładów „Wychowania społecznego" ze strony samouków, którzy nie są uczniami kursu szkolnego.

Chodzi o współpracę

Rzecz jasna, że jak w innych wypadkach, tak i tutaj prosimy Was, Koleżanki i Koledzy, **o czynną** *współpracę*, **a nie tylko o bierny odbiór** naszych **wykładów.**

Ta czynna współpraca jest potrzebna i nam i Wam, ponieważ jedynie otrzymując od Was odpowiedzi, zapytania i opracowania, możemy dobrze wywiązać się ze swego zadania, a Wy także wiele wtedy skorzystacie. **Wy się uczycie od nas, a my uczymy się od Was.** Wy jesteście samoukami korespondencyjnymi i my, jako wykładowcy, także nimi jesteśmy, zwłaszcza, że w Polsce ten sposób nauki jest nowy i nie mamy stosownego doświadczenia. Doświadczenie to wypracujemy tylko wtedy, gdy będziemy sobie wzajemnie pomagać.

Owoce wspólnej pracy zbierzemy w postaci książki

„Wychowanie społeczne", pojętę w ten sposób, jak je określiłem, stanowi bardzo trudny i obszerny przedmiot, to też nie będzie ono **opracowywane przez jednego nauczyciela,** lecz przez wielu specja**listów w różnych dziedzinach.** Każda jednak praca zbiorowa musi mieć kierownika, który będzie uzgadniał całość. Ja podjąłem się kierownictwa i odpowiedzialności za to trudne zadanie, a podaję to do wiadomości nie w celu próżnego wysuwania swej osoby, ale po to, żeby pod moim adresem kierować uwagi, zastrzeżenia i propozycje, dotyczące ulepszenia wykonywanej pracy.

Jeśli zaplanowana praca **nam** się dobrze powiedzie tak ze strony wykładowców, jak i korzystających z niej odbiorców, wtedy pod koniec roku szkolnego zbierzemy cały nasz dorobek i **wydamy go w postaci** książki, do której **zostaną także załączone najlepsze opracowania Wa-**

sze i gdzie omówimy wyniki pracy. W ten sposób jeśli — i my i Wy — weźmiemy się rzetelnie do dzieła, to wypracujemy dobry podręcznik dla młodszych pokoleń samouków, aby mieli łatwiejszą pracę od Was, którzy borykacie się z okrutnym brakiem stosownej książki na wsi.

A teraz do współpracy!

A więc bierzemy się do roboty! Jako pierwszą odpowiedź na program i apel, który do Was wystosowałem, nadeślijcie pod adresem Korespondencyjnych Kursów Gimnazjalnych, **Łódź, Al. Kościuszki 45,** uwagi i życzenia, dotyczące wykładów z zakresu „Wychowania społecznego".

Ażeby Wam było łatwiej ująć uwagi, o które prosimy, postawię kilka pytań:

1. Czy uważacie za pożyteczne wydawanie skryptów (opracowań piśmiennych), omawiających tematy, zawarte w określonym wyżej „Wychowaniu społecznym"?

2. Czy Waszym zdaniem nie należałoby uzupełnić wysuniętych w podanym programie spraw jeszcze innymi zagadnieniami, które by Was interesowały i jakimi?

3. Czy nie należałoby opuścić niektórych tematów, jako mało interesujących i jakie mianowicie sprawy proponujecie opuścić?

4. Wy, którzy jesteście pochodzenia miejskiego lub pochodzący ze wsi — mieszkacie w mieście, odpowiedzcie, czy życzycie sobie korzystać z wiedzy, która będzie zawarta w *„Wychowaniu społecznym"*, a jeśli tak — to dlaczego Was *ten* przedmiot interesuje?

5. Czy przodownik w pracy społecznej odczuwa brak przygotowania naukowego w swej pracy i czy „Wychowanie społeczne tak opracowane, jak wyżej podałem, da mu możność uzupełnienia tych braków i w jakim zakresie?

6. *Jakie jeszcze* wykłady i opracowania przydałyby się samoukowi i przodownikowi społecznemu (działaczowi „wiciowemu", spółdzielczemu, politycznemu i Związku Samopomocy Chłopskiej)?

Pytania wyżej sformułowane **nie ograniczają Waszych uwag.** Piszcie także o sprawach, które uważacie za ważne w związku z zaplanowanym „Wychowaniem społecznym", także i poza tym zakresem, który został zawarty w pytaniach.

Kto będzie korzystał z wykładów

Uczniowie Korespondencyjnych Kursów Gimnazjalnych będą otrzymywali „Wychowanie społeczne" bez specjalnych dopłat, jako jeden z przedmiotów nauki. Tym zaś z Koleżanek i Kolegów, **którzy nie są naszymi uczniami,** będziemy wysyłać kolejne wykłady **po wpłaceniu przez nich sumy** 100 zł. za cztery miesiące z góry lub 200 zł. za cały 8-mio miesięczny okres nauki. Całość opracowania będzie zawierała 84 wykłady, obejmujących 30 tematów.

Nadsyłanie opracowań, odpowiedzi i zapytań jest obowiązujące dla naszych uczniów, natomiast ci, którzy będą prenumerować tylko „Wychowanie społeczne", są proszeni o nadsyłanie opracowań, odpowiedzi i uwag, lecz za nienadesłanie ich nie będą narażeni na wstrzymanie wysyłki dalszych wykładów.

Projekt „Wychowania społecznego", stanowiący pierwszy wykład ogłaszamy w prasie, aby umożliwić zgłoszenie się młodzieży nie zapisanej na normalny kurs szkolny.

Program wychowania obywatelskiego dla uczestników Korespondencyjnych Kursów Gimnazjalnych, samouków i przodowników pracy społecznej na wsi.

Zagadnienia:

1) Człowiek, rodzina, gromada, grupa etniczna i regionalna, naród, państwo, ludzkość.
2) Dziedziny kultury: gospodarstwo społeczne, ustrój społeczny, życie duchowo-moralne.
3) Instytucje społeczne: szkoła, samorząd, kościół.
4) Organizacje: Koło młodzieży wiejskiej, straż ogniowa, spółdzielnia, Związek Samopomocy Chłopskiej, partie polityczne.

Materiał zawarty w „Wychowaniu społecznym" przeznaczony jest dla młodzieży wiejskiej w wieku od 18 do 30 lat.

Tematy wykładów

1. Człowiek

a) pochodzenie człowieka i jego związane ze światem przyrody — 3 wykłady,

b) życie duchowe człowieka jako członka zbiorowości ludzkiej — 3 wykłady.

2. **Dorobek człowieka w przeszłości** (historia kultury ilustrowana rozwojem narzędzi i maszyn) — 3 wykłady.

4 **Mowa, wiedza i sztuka** — 4 wykłady.

4. **Pierwiastki przeciwieństw i przyjaźni w życiu przyrody i człowieka** — 3 wykłady.

5. Co to jest Naród Polski — 1 wykład.

6. Pochodzenie Narodu Polskiego — 2 wykłady.

7. Wieś i miasto w przeszłości i obecnie — 2 wykłady.

8. Rodzina chłopska — 2 wykłady.

9. Familia i sąsiedztwo — 1 wykład.

10. Gromada wiejska — 2 wykłady.

11. Klasa społeczna — 1 wykład.

12. Grupa etniczna i regionalna — 2 wykłady.

13. Państwo Polskie — 2 wykłady.

14. Na pograniczu świata słowiańskiego i germańskiego — 3 wykłady.

15. Podstawy życia gospodarczego — 2 wykłady.

16. Gospodarstwo wiejskie i czynniki jego rozwoju — 1 wykład.

17. Życie gospodarcze widziane oczami chłopa — 1 wykład.

18. Obecny ustrój gospodarczy w Polsce — 2 wykłady.

19. Możliwości rozwoju rolnictwa — 2 wykłady.

20. Zagadnienie liczby i zdrowia ludności w Polsce — 2 wykłady.

21. Wychowanie fizyczne — 2 wykłady.

22. Oświata jako jeden z istotnych czynników Demokracji (wspólnota pośrednia) — 1 wykład.

23. Oświata w Polsce:
a) ustrój szkolnictwa — 1 wykład,
b) praktyczne informacje, dotyczące wszelkich szkół — 1 wykład.
c) możliwości rozwoju oświaty wśród młodzieży wiejskiej — 1 wykład.

24. Co to jest kultura — 3 wykłady.

25. Kultura narodów odległych w czasie i przestrzeni:
a) kultura starożytna ,starożytny Wschód, Grecja, Rzym) — 3 wykłady,
b) kultura narodów wschodnich Chiny, Indie) — 3 wykłady.

26. Dorobek kulturalny Polski:
a) ogólny — 1 wykład,
b) oryginalny wkład Polski do kultury powszechnej. — 1 wykład.

27. Obecne zadania kulturalne Polski — 1 wykład.

28. Kultura wsi:
a) kultura ludowa — 1 wykład.
b) kultura chłopska — 1 wykład.
c) ogólna kultura wsi — 1 wykład.

29. Instytucje społeczne, wychowawcze i gospodarcze:
a) samorząd — 2 wykłady,
b) kościół — 2 wykłady,
c) szkoła — 2 wykłady,
d) spółdzielnie — 3 wykłady.

30. Organizacje społeczne, gospodarcze i polityczne:
a) Koło Młodzieży Wiejskiej — 3 wykłady,
b) straż pożarna — 1 wykład,
c) Związek Samopomocy Chłopskiej — 2 wykłady,
d) partie polityczne — 2 wykłady,
e) inne — 1 wykład.

Zakończenie — 1 wykład.

Przypominamy, że od 1.X.46 r. prenumerata 1 egz. naszego pisma wynosi:

miesięcznie zł. 40,
kwartalnie zł. 100,
półrocznie zł. 200,
rocznie zł. 400.

Prosimy przeto o wpłacanie przedpłaty jak wyżej.

Ci, którzy opłacili po 1.X w/g dawnej stawki, proszeni są o uzupełnienie.

CZESŁAW PONIECKI 32 *Dokończenie.*

Taką była nasza wieś

To nie *jakaś fantazja, to nie* wymysł mej wyobraźni — to szczera prawda. To oblicze matki, chłopki, polki z Brynicy.

Rewizja u Rysińskiego skończyła się bez rezultatów. Góraj potwierdził zeznania kowala i rodzina Rysińskich została zwolniona.

Około czwartej po południu z Saganowego podwórza wystrzeliły w górę białe rakiety. Z lasu i pól zaczęli nadchodzić Niemcy, co przez 12-ście godzin blokowali wieś. Gdy się zeszli z tymi, co plądrowali wieś, było ich około 2 tysięcy.

Odjechali — zabierając z sobą zakute w kajdany ofiary. Ci co pozostali we wsi odetchnęli z ulgą, że los ich oszczędził i że przeżyli sądny dzień. Lecz dla aresztowanych piekło się miało dopiero rozpocząć. Brynica podziemna zrozumiała, że niebezpieczeństwo się jeszcze nie skończyło. Aresztowani wiedzą wszystko, los wsi zależy od tego, czy wytrzymają turtury, czy podczas badania się nie załamią.

Brynica znała swych kolegów i ceniła ich wysoko, — Krauze, Grabka, Sidel i Krogulec oni nie zdradzą. To też mimo, że zagrożeni we wsi byli nieomal wszyscy, nikt z Brynicy nie uciekał. I nie pomylili się — bo ci co wpadli — przeszli przez więzienia, obozy i nawet w obliczu egzekucji, tajemnic organizacyjnych nie zdradzili.

— Tak, my zginiemy, ale swoim cierpieniem uratujemy reszte od zagłady. Oto była zasada wyznawana przez wieś w okresie straszliwej okupacji hitlerowskiej.

EGZEKUCJA

Kończył się wrzesień 1944 r. Powstanie Warszawskie dogorywało. Przyczułek nadwiślański się ustalił. Niemcy przystąpili do oczyszczenia lasów Świętorzyskich z partyzantki. Na wsiach rozpoczął się ogromny okres obław i łapanek. Z niektórych wsi wywieziono wszystkich mężczyzn do kopania rowów obronnych lub na roboty do Niemiec któregoś popołudnia przyszło do Brynicy, ubranych po cywilnemu dwóch agentów gestapo. Podjechali taksówką na końcu Niewachlowa, a przez las przyszli do Brynicy pieszo, tak, że ich nawet nikt nie zauważył kiedy weszli do mieszkania miejscowej nauczycielki p. Emilii Szajdekowej. Dopiero gdy zapłakaną nauczycielkę wyprowadzali z mieszkania, zauważył ich syn Góraja. Sprawa wydała mu się podejrzaną. Chłopak wsiadł na rower i zawiadomił Józka, a potym poinformował jeszcze innych, że dwóch tajniaków zaaresztowało nauczycielkę i prowadzą ją w stronę lasu. Za kilka minut cała wieś była zaalarmowaną. Wszyscy stanęli na nogi. Żołnierze B. Ch. chwycili za broń, a jeśli jej ktoś nie miał to brał widły lub kosę — i cała wieś pognała lawiną w pościgu za tajniakami.

Pościg był samorzutnym odruchem Brynicy. Nikt go nie organizował i nikt nim nie kierował. Ot tak poprostu wyleciała cała wieś i goniła za szpiclami, tak jak to na wsi goni się za wściekłem psem...

Dopędzili ich nad rzeką koło Biadaczowej chałupy. Ale tajniacy w porę się zorientowali co w trawie piszczy. Puścili nauczycielkę a sami zaczęli się ratować ucieczką. Padło za uciekającymi kilka strzałów, ale niestety nie celnych, dobiegli do lasu i gdzieś przepadli. Nauczycielka została uratowaną.

Na tle ogólnej atmosfery jaką wtedy panowała w okolicy odbicie p. Szajdekowej z rąk tajniaków uważano za drobiazg. Bo rzeczywiście w porównaniu z wyczynami i walkami partyzanckimi był to drobny epizod, zdawało się, że bez znaczenia. Nikt nie przypuszczał by Niemcy przyjechali do Brynicy, a jeśli by się nawet tym drobiazgiem zainteresowali, to przyjadą do wsi wtedy gdy się tego ludzie będą najmniej spodziewali. Rozumowanie było logiczne. To też gdy ludzie ochłonęli z pierwszego wrażenia porozchodzili się do swych codziennych zajęć gospodarskich.

MIECZYSŁAW PAZURA

Szkolne Koła Wiciowe

Głos w dyskusji

Przy rozważaniach nowego problemu z życia naszego Związku, jakim jest sprawa Kół Wiciowych na terenie gimnazjów i liceów — pragnę tymbardziej zabrać głos w dyskusji, iż nie zawsze zgadzam się z dotychczasowymi naświetleniami tegoż zagadnienia. Po drugie jest to bardzo ważna sprawa, którą zainteresować należy jak najszerszy ogół członków naszego Ruchu i całej wsi.

Bezsprzecznie jest to nowość w rozwoju Związku, stąd należy podchodzić do zagadnienia z rozwagą i znajomością istoty rzeczy. Należy sobie przy tym zdawać sprawę, że od dobrego, pomyślnego początku — w dużej mierze zależne są dalsze koleje nowego życia. Tak jest.

Nie wydaje mi się jednak słusznym stałe narzekanie na brak dróg postępowania dla członków tych Kół. Nie ma w/g mnie uzasadnienia, to ciągłe poszukiwanie realnych podstaw istnienia szkolnych kół wiciowych.

A to dlatego, że cała nowość sprawy i eksperymantalność polega w zasadzie na tym, iż ta sama idea, będzie rozwijać się na nowym gruncie — na terenie szkół. Wyznawcami zaś i realizatorami założeń ideowych jest przecież ta sama, nasza wiejska młodzież, która nie zdążyła jeszcze przestać myśleć i czuć po chłopsku. Przy tym pragnę podkreślić, że nie może być mowy w poszukiwaniu dalszych dróg rozwoju o jakimś oderwaniu od całości organizmu, jakim jest treść życia Związku. Z tych też prostych przyczyn należy uniknąć błędnych określeń szkolnych kół, których organizacja jest organem wewnętrznym Związku i pracuje na prawach wydziałów jego. Są one więc częścią składową organizacji, a nie jakąś inną, nową organizacją. Wypracowane przez pokolenia i zdobyte doświadczeniami szerokich mas członkowskich, założenia ideowe i formy prac, omal w całości mogą posłużyć za bogaty materiał dla istnienia i rozwoju gimnazjalnych i licealnych kół wiciowych. Dojdą tu tylko o tyle nowe metody i zadania wypływające z odmienności warunków, w jakich życie Związku będzie się rozwijać, tj. z tego momentu, że cele i zadania Związku będą w danym wypadku realizowane na terenie szkoły i przeważnie w mieście, a nie na wsi wśród młodzieży b. często bez żadnego przygotowania szkolnego.

Celowo pomijam tu omawianie wypracowanych i znanych ogólnie organizacyjnych form pracy naszego Związku, a które dla każdego nowicjusza są dostępne. Pragnę natomiast podnieść te momenty, które w moim rozumieniu stanowią nowe zadania i metody ich realizacji, przy osiąganiu tych samych celów i zamierzeń organizacyjnych.

Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici" — jako szkoła życia zbiorowego jest takową i dla kół: gimnazjalnych, licealnych i akademickich.

Pierwszym zadaniem szkoły życia, czyli szkolnego koła, którego zadania w żadnym wypadku nie spełniają zakłady naukowe, do których młodzież uczęszcza — to możliwość i konieczność znalezienia, odszukania się w mieście. To uchronienie się od zagubienia w nowym, obcym sobie środowisku. Musimy pamiętać, że nagłe przeflancowanie tej młodzieży z rodzimego, o swoistych cechach charakteru środowiska wiejskiego, do z gola o innym charakterze środowiska miejskiego, stawia młodych ludzi w obliczu bardzo mocnych osobistych przeżyć, których wynik najczęściej sprowadzał się do t. zw. wysferzania się, nieprzyznawania się do środowiska swego pochodzenia. To sprawiało przerwanie więzów myślowych i uczuciowych ze wsią, na skutek dłuższego pozostawania w atmosferze miejskiej. Oto pomostem dla zachowania duchowej łączności z życiem wsi będzie właśnie szkolne koło „Wici". Przez zrzeszenie się w nim, stworzy sobie ucząca się młodzież odpowiedni klimat i atmosferę wspólnych zainteresowań. Ważkie to zadanie i bardzo rozległe wymagające od ucznia sporo wysiłku i czasu. Zmierzać ku temu będziemy przez odbywanie zebrań informacyjno - dyskusyjno - towarzyskich, poznawanie odpowiedniej lektury, uczestniczenie w konferencjach, zjazdach organizacyjnych itp.

Drugim z kolei zadaniem, z uwagi na na charakter grupy, będzie obok koleżeńskiego współżycia, zorganizowanie wzajemnej pomocy w nauce, boć głównym celem uczącej się młodzieży jest wykazywanie postępów w nauce. I tu bardzo przypadł mi do gustu projekt przeprowadzenia dla kół kursu naukowej organizacji pracy, podany w artykule kol. Mirosławy Głowackiej p. t. „Zastanówmy się" „Wici Nr. 42. Zadanie to wypełniać będziemy w formach sekcji samopomocowych, w których przodować winna młodzież akademicka.

Następnym i częściowo wiążącym się z poprzednim punktem, będzie sprawa zorganizowanego występowania na terenie szkoły w odniesieniu do potrzeb w nauce.

Dalszym zadaniem członków kół uczącej się młodzieży z uwagi na ich przebywanie w mieście, a zatym posiadanie większej możliwości bezpośredniego oddziaływania na ludzi miasta z zorganizowaną młodzieżą miast (OM. T.U.R., Z.H.P. Z.W.M) będzie — problemem wzajemnego rozumienia się wsi z miastem, co tak ważnym i koniecznym jest przy właściwym kształtowaniu się stosunków społecznych w Państwie.

Do dyskusji w/g mnie należy sprawa opiekowania się gimnazjalnymi i licealnymi kołami przez młodzież akademicką, co mocno podkreśla kol. Głowacka w swoim artykule. Nie wydaje mi się właściwym, ani koniecznym takie stawianie sprawy, bowiem samorodny i samowychowawczy nasz Związek wybitnie cechuje brak form jakiegokolwiek opiekuństwa, co nam zawsze w życiu organizacyjnym na dobre wychodzi. Następnie z uwagi na czasy powojenne, obecna młodzież akademicka nie jest starszą organizacyjnie od młodzieży gimnazjalnej i licealnej. Różni się ona raczej poziomem intelektualnym, czego przydatność widzę w pracach pomocy naukowej. Dajmy dużo swobody i

---

Tymczasem Niemcy zmienili taktykę i za dwie godziny po uwolnieniu nauczycielki, wjechało do Brynicy kilkanaście ciężarowych samochodów żandarmerskich. Pani Szajdekowej już w Brynicy nie było, ale niestety przypadkowo wpadł w łapy żandarmów Socha wraz z maszyną do pisania i materiałem do Nr. „Ziemi Kieleckiej" (o czym już pisałem w innym rozdziale). Narazie Niemcy zadowolnili się tą zdobyczą i z Brynicy wyjechali.

Sytuacja jeszcze bardziej się naprężyła. Pozostało bowiem jeszcze trzecie ognisko zapalne. Ale conajważniejsze zabrano człowieka z materiałem obciążającym, który wiedział o wszystkim.

Podziemne kierownictwo Ruchu Ludowego ostrzegło Brynice, że Niemcy mogą zastosować wobec niej zbiorową odpowiedzialność. Polecono wszystkim mężczyznom opuścić wieś. I rzeczywiście w kilka godzin po tym zaleceniu wieś opustoszała, ale kiedy noc i poranek przeszedł spokojnie, niektórzy zbagatelizowali przestrogę. Około południa sporo ludzi wróciło do kopania ziemniaków i niestety ta pracowitość ich zgubiła.

W południe ze wszystkich stron, Niemcy zablokowali Brynice. Prawie, że równocześnie, od Wymysłowa, Szczukowic, Piekoszowa, Promnika i lasu wystrzeliły ku niebu czerwone rakiety i za chwile żandarmskie auta wjechały do wsi.

Szczególnie zainteresowano się chałupami nad rzeką, gdzie poprzedniego dnia strzelano do szpiclów. Aresztowano wszystkich napotkanych w chałupach i na polach mężczyzn. Przypędzono ich pod chałupę Białka i postawiono nad wykopanym dołem przeciwlotniczem.

Stanął przed nimi w mundurze gestapowca ten sam cywil co wczoraj uprowadzał nauczycielkę. Każdego po kolei, długo świdrował swemi straszliwemi ślepiami, a potem wykrzywił swą gębę w cynicznym uśmiechu i głosem puhacza zapytał — „kto wczoraj do mnie strzelał?"

Dziewięciu chłopów stojących nad wykopanym dołem, odpowiedziało zdecydowanie — nie wiemy!

Potwór w mundurze gestapowca, mówił nie najgorzej po polsku — wyjął zegarek i oświadczył, — „daje wam 5 minut czasu do namysłu, a jak za 5 minut mi nie odpowiecie kto do mnie strzelał, to was tu wszystkich powystrzelamy — zginiecie w tym dole!

Nastała śmiertelna cisza, było słychać bicie przerażonych serc. Minuty zdawały się przeradzać w długie godziny. Prześladowca ciągle się wpatrywał w twarze swych ofiar. Chłopi wytrzymywali ten dziki zwrok, zbliżyli się jeno bardzej do siebie i trwali w milczeniu. A on dziki i wściekły znowu spojrzał na zegarek — „przypominam wam, że macie tylko minutę czasu, powiedzcie kto wczoraj do mnie strzelał, a nic wam nie będzie, pójdziecie wolni do domów, a jeśli nie powiecie to za chwilę zginiecie".

Wojtek Sideł, stary działacz ludowy i żołnierz B. Ch. — groźnie spojrzał po towarzyszach niedoli. W jego oczach był rozkaz i wezwanie — zrozumieli go i wszyscy po raz drugi odpowiedzieli — nie wiemy!

Godzina sądu wybiła — pięć minut przeszło. Zbrodniarz jeszcze raz powtórzył swe pytanie i jeszcze raz otrzymał stanowczą odpowiedź — nie wiemy!

Jak wściekłe psy zaszczekały niemieckie automaty — dziewięciu chłopów padło trupem. Zginęło trzech braci Sidłów, dwóch braci Szczerków, stary Czyż ze swym synem, Sideł Józef i Żak Jan.

Zginęli — choć wiedzieli, kto strzelał do szpiclów. Mogli się byli ratować, ale za cenę zdrady. Bo powiedzieć kto strzelał, znaczyło tyle, co skazać go na śmierć. Woleli sami zginąć — zginąć śmiercią bohaterów, niż żyć piętnem zdrajców.

Zginęli, by własną śmiercią innym uratować życie. Zginęli, by nie splamić honoru polskiego chłopa. Patrzeć w wymierzone lufy i milczeć — wiedząc, że to milczenie niesie za sobą śmierć, nie jest rzeczą łatwą, ani prostą. Taka śmierć jest większym bohaterstwem niż śmierć z bronią w ręku na polu bitwy. Tam w walce szanse są równe, a tu trzeba wielkiego samoza-

inicjatywy równym sobie ludziom w samobudowaniu wewnętrznym.

Nie bez znaczenia będzie sprawa rekrutacji członków szkolnych Kół. Nie jestem zwolennikiem jakiegoś izolowania życia wsi i chłopów, czemu daję wyraz w porzednich myślach swoich, mówiąc o wsi i mieście. Ale należy pamiętać, że przy różnych sobie środowiskach, jakimi są wieś i miasto — rozumienie się, współżycie i ścisła współpraca, a odrębność organizacyjna — to dwie różne sprawy. Pamiętam jednocześnie o Stanisławie Thugucie, który przecież był człowiekiem miasta, a jednak doskonale rozumiał ducha wsi. Takie przypadki są bardzo rzadkie. Lepiej powoli i rozważnie do tego podchodźmy.

W wypełnianiu poszczególnych codziennych zadań naszych, korzystając z dotychczasowych osiągnięć zbiorowych, sięgajmy po nowe wartości życia organizacyjnego, pomnażając dorobek Związku i swój osobisty. Wchodząc mocno w życie Ruchu Wiciowego, powiększajmy o siebie grupę chłopów świadomych pełnowartościowego człowieka. Wzbogacajmy Ruch Ludowy dla ogromu podjętych prac i zadań.

Mieczysław Pazura

Jeśli pragniesz regularnie otrzymywać pismo płać prenumeratę. Przy wszelkich opłatach należy dokładnie podawać swój adres, t. j. miejscowość, pocztę i powiat, a także Nr konta, oraz nie należy zapominać o dopisaniu, na co pieniądze te są przeznaczone.

JADWIGA ZAWIRSKA

O wyborze zawodu

Ostatnio, mówiąc o wyborze zawodu, stwierdziliśmy, że zamiłowanie do danej pracy jest jednym z ważnych czynników przy wyborze zawodu. Ważny to czynnik, — ale — nie jedyny.

Nie wystarczy samo posiadanie zamiłowania, ażeby obrać sobie zawód na całe życie. Należy jeszcze zastanowić się, czy się ma odpowiednie zdolności do wykonywania danego zawodu.

Często np. chłopcy mówią, że mają zamiłowanie do kierowania autem, do lotnictwa, ale te zawody wymagają bardzo różnorodnych zdolności, których chłopcy mogą nie posiadać — brak odpowiednich uzdolnień stanowi wyraźną i wystarczającą przeszkodę przy wyborze tych zawodów. Albo np. niektóre dziewczęta kończące szkoły powszechne w m. Łodzi na wiosnę 1946 r. obierały sobie zawody — artystki filmowej, artystki teatralnej, śpiewaczki, tancerki. I w tym wypadku same ich upodobania nie wystarczyły, tylko posiadanie odpowiednich zdolności obok zamiłowań umożliwia wybór powyższych zawodów.

Podobnie np. kto nie ma zdolności do rysunków, ten nie może wybrać pracy, przy której należy rysować (zawód kreślarza, architekta). Nie można zostać muzykiem, jeżeli się nie posiada właściwych do tego zdolności. Tak samo rzecz ma się i w innych zawodach. Tkacze np. pracując w tej samej fabryce, na tych samych maszynach nie zarabiają jednakowo: jedni otrzymują wyższe wynagrodzenie, inni mniejsze. Różnice zarobku są zależne właśnie od uzdolnienia. Ten, kto obrał zawód kierując się zdolnościami, miewa dobre pomysły przy wykonywaniu pracy, szybciej i lepiej ją pełni.

Bywa i tak, że dziewczynka lub chłopiec mało zdolny do nauki szkolnej obiera sobie zawód, który wymaga długich lat nauki (zawód lekarza, inżyniera).

Poznać własne zdolności nie jest łatwo. Swoje zamiłowania, upodobania znamy, ponieważ czujemy, że się pewien rodzaj zajęć lubi — albo nie lubi. Natomiast o swoich zdolnościach wiemy tylko stąd, że nam jakaś praca idzie łatwiej lub trudniej. Jeżeli praca idzie łatwiej — uważamy, że jesteśmy do niej zdolni, o ile sprawia trudności — mówimy, że nie mamy do niej zdolności. Nie możemy jednak sami określić, czy posiadamy dane zdolności w większym czy w mniejszym stopniu.

Otóż, istnieją specjalne poradnie zawodowe, które zajmują się badaniem uzdolnień zawodowych. Taka poradnia dopomaga w zorientowaniu się do jakiego zawodu kto się nadaje ze względu na swoje zdolności, jakie zawody można polecić, jakie przeciwwskazać danemu chłopcu czy dziewczynie.

Poradnie zawodowe znajdują się u nas w większych miastach. Jeżeli kto z czytelników „Wici" chciałby zasięgnąć porady zawodowej, niechaj się zwróci w tej sprawie do naszej Redakcji.



Wcale nie dumam — czekam niecierpliwie, kiedy ukaże się nowy numer „Nowizny wiciowej"

parcia i nadludzkiej woli, by słabe i ułomne ciało nie spodliło nieśmiertelnego ducha.

*

W tym czasie, gdy pod chałupą Białka rozegrała się tragedia dziewięciu chłopów z nad rzeki, inna grupa Niemców zaaresztowała 18-tu młodych chłopców, oraz Józefę Zapałową. Wpakowano ich na samochód, zakuto w łańcuchy i wywieziono w stronę Kielc.

Odjechali — pozostawiając we wsi dziewięć trupów, a dziewiętnaście osób zabrali z sobą. Oto taki był bilans drugiej blokady. Odjechali, ale nikt nie wiedział, czy to jest już koniec, czy dopiero początek niemieckich zbrodni.

Czas wyświetlił, że chłopów wywieźli od razu do kopania rowów obronnych pod Warszawą, skąd uciekli i za trzy dni wszyscy wrócili do Brynicy.

Natomiast Zapałową czekał los gorszy. Osadzono ją w więzieniu, gdzie przez dwa tygodnie męczono ją w okrutny sposób. Biciem i torturami chcieli od niej wymusić zeznania. Chcieli się koniecznie czegoś dowiedzieć. Daremnie się gestapo trudziło. — Zapałowa okazała się godną córą tej bohaterskiej wsi. Wytrzymała wszystkie męczarnie i nie powiedziała nic. Wywieźli ją Niemcy do obozu w Ravensbrück, przeżyła to piekło i w lecie 1945 r. wróciła szczęśliwie do domu.

Od chwili aresztowania aż do jej powrotu, nie było o Zapałowej żadnej wiadomości. Przepadła — jakby kto kamień do wody wrzucił. Brynica już się z tą myślą pogodziła, że Józefka nie żyje, aż tu po dziewięciu miesiącach dzielna niewiasta wróciła do domu. Radość z jej powrotu była wielka. Cieszyła się nie tylko rodzina, ale cała wieś, a przede wszystkim stara brać konspiracyjna. Zapałowa z życiem kon konspiracyjnym i partyzanckim była bardzo ściśle powiązana, wiedziała o wszystkim i gdyby się była załamała, mogła pociągnąć za sobą wiele ofiar. Józefka wytrzymała wszystko — udowadniając, że kobieta wiejska pod każdym względem dorównuje mężczyźnie, że jest tak samo pełnoprawną obywatelką Rzeczypospolitej Polskiej.

*

UWAGI KOŃCOWE

Od tragicznej egzekucji, aż do wypędzenia Niemców z Polski, Brynica przeżyła jeszcze wiele koszmarnych dni i nocy. Ogólnie można powiedzieć, że ostatni okres niewoli hitlerowskiej był najcięższy. Ale pomijam go, tak jak zresztą pominąłem wiele przeżyć i wydarzeń, jakie się w Brynicy rozegrały, gdyż były one do siebie podobne, a rozgrywały się jeno w innym czasie i dotyczyły innych ludzi. Były to luźne szkice, widziane mymi oczami, bez komentarzy i głębokiej analizy.

Pisałem swą gawędę na kolanie, od numeru do numeru, w domu i w podróży. Miała ona wiele braków, a czasami była może i nudną. Tym się nie martwię, bo nie miałem zamiaru szanownych czytelników bawić.

Chciałem swą gawędą zachęcić i innych do pisania na ten sam temat. Bojowego wkładu Batalionów Chłopskich, pracy konspiracyjnej, przeżyć, cierpień i ofiar wsi polskiej z okresu okupacji hitlerowskiej przemilczać nie wolno. Potrafiliśmy działać, walczyć i przetrwać, a teraz musimy umieć pisać. Jeszcze niewiadomo, kto to będzie ten „ktoś", co się podejmie opracowania całości. Jedno jest pewne, że historii B. Ch. „Rocha", „Ośki", LZK i Zielonego Krzyża nie stworzy jeden człowiek, musi to być praca zbiorowa. Okruszyny naszych walk i przeżyć, rozsianych po wszystkich wsiach, polach i lasach polskich, trzeba zebrać wspólnym wysiłkiem i dostarczyć materiału do tworzywa naukowego.

Wiem, że to, co powiedziałem o Brynicy, można powiedzieć niemal o każdej wsi polskiej. Z konspiracyjnym życiem wsi byłem blisko powiązany i mam wiele danych, by Brynica nie była jakimś wyjątkiem, jakąś wsią nadzwyczajną — takich wsi jak Brynica, podczas tej wojny było wiele.

Powiem nawet więcej, TAKA BYŁA NASZA WIEŚ.

Koniec

Z życia organizacji

Najpiękniejszy pomnik W. Witosa

W dzień 2 listopada b. r. zebrała się w Wierzchosławicach kilkutysięczna rzesza chłopów, ażeby w pierwszą rocznicę bolesnej śmierci nieodżałowanego Prezesa Wincentego Witosa złożyć hołd jego pamięci. Pomimo złych dróg i niepewnej pogody zarówno starsi członkowie Ruchu Ludowego, jak i młodzi wiciarze przybyli licznie z najdalszych zakątków powiatu tarnowskiego, oraz z powiatów brzeskiego i dąbrowskiego, aby skłonić zielone sztandary nad grobem Największego z chłopów. Na uroczystości przybyli również: minister dr Kiernik, wicewojewoda krakowski dr. Rubiński, prezes Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego inż. Broniecki, przedstawiciele Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" z prezesem kol. Matusem na czele.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem żałobnym za spokój duszy ś. p. Prezesa Wincentego Witosa, które w kościele parafialnym odprawił miejscowy ks. proboszcz. Po nabożeństwie uformował się kilkutysięczny pochód, który wyruszył z pod kościoła na cmentarz. Po przybyciu na cmentarz, zielone sztandary, których było 54 (w tej liczbie dwa sztandary „Wici") otoczyły wieńcem miejsce wiecznego spoczynku ś. p. Prezesa. Nad mogiłą przemówił do zgromadzonych min. dr Kiernik, podkreślając wielki trud całego życia ś. p. Wincentego Witosa i Jego wiekopomne zasługi dla Ruchu Ludowego i całego Narodu Polskiego. Swoje przemówienie zakończył min. Kiernik uroczystym ślubowaniem, złożonym w imieniu milionowych rzesz chłopskich, że pozostaną one wierne zasadom, które głosił ś. p. Prezes za życia i w walce o Sprawiedliwą Polskę pójdą wytyczonymi przez Niego drogami.

Po tym akcie prezes miejscowego Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici" kol. Lorkiewicz wygłosił piękny wiersz okolicznościowy (utwór własny).

Odśpiewaniem „Roty" zakończyła się żałobna uroczystość na cmentarzu.

Z cmentarza uczestnicy, poprzedzani przez sztandary, udali się na miejsce, gdzie ma stanąć gmach Uniwersytetu Ludowego im. Wincentego Witosa. Tam nastąpiło poświęcenie kamienia węgielnego pod zapoczątkowaną budowę. Zagajając tę drugą uroczystość jeden z najstarszych działaczy ludowych powiatu tarnowskiego, a zarazem bliski przyjaciel ś. p. Wincentego Witosa poseł Władysław Witek podkreślił, że stworzenie tego ośrodka samodzielnej myśli chłopskiej było gorącym pragnieniem Zmarłego. On też pierwszy wystąpił z inicjatywą w tym kierunku, zakupując przed wojną od dworu kawał ziemi na ten cel.

Aktu poświęcenia dokonał ks. biskup tarnowski dr Jan Stepa. Po poświęceniu wygłosił on piękne przemówienie o znaczeniu oświaty w życiu człowieka, zbiorowości społecznej i ludzkości, podkreślając, że dla pełnego szczęścia jednostek i narodów konieczne jest obok zdobywania wiedzy, pomnażanie i gruntowanie wartości moralnych. Następnie imieniem Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych przemówił prof. J. Marcinkowski. Ostatni przemówił prezes Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" kol. Matus, składając w imieniu młodzieży wiciowej zapewnienie, że młodzież ta, która zapełniać będzie w przyszłości mury budującej się uczelni, pielęgnować w sobie będzie te wartości duchowe, których wzorem był ś. p. Prezes Witos.

Po przemówieniach nastąpiło wmurowanie aktu założycielskiego nowopowstającego Uniwersytetu Ludowego, którego dokonał min. Kiernik. Po odśpiewaniu Hymnu Państwowego rozeszli się uczestnicy tej podniosłej uroczystości, wynosząc z niej głębokie przekonanie, że niezłomny duch Wincentego Witosa zawsze przewodzić będzie chłopom.

Z murów budującej się uczelni Jego myśl promieniować będzie na cały kraj, zaś wychowankowie Uniwersytetu Jego Imienia poprowadzą dalej zapoczątkowane przez Niego dzieło.

J. Kowal.

Młodzież Wiciowa

pow. Radomskiego

W dn. 27.X. br. w Radomiu w lokalu przy ul. Mickiewicza 83 odbyła się konferencja Zarządów Kół Młodzieży Wiejskiej „Wici" pow radomskiego. Już od wczesnego ranka przybywali delegaci, jedni pociągami, drudzy wozami, inni rowerami. Wszyscy bowiem śpieszyli na wspólną naradę wiciową, zwołaną przez Zarząd Powiatowy „Wici" w Radomiu z udziałem kier. woj. Zarządu „Wici" w Kielcach kol. Wojtasia. W konferencji wzięły udział prawie wszystkie koła. Choć powiat radomski, w stosunku do ilości gromad, posiada małą ilość kół, jednak podkreślić trzeba, że większość przystąpiła z zapałem do pracy. Gdy weźmiemy pod uwagę okres z przedostatniej wojny, to zauważymy, że wtedy było tylko parę kół wiciowych, które statutowo nie mogły powołać Zarządu Powiatowego. Obecnie powiat nasz liczy 25 kół. Jest to liczba niewielka, lecz budząca wiarę, że wieś otrząsa się z dotychczasowych wpływów ciemnych sił wstecznictwa. Pocieszającym bardzo faktem jest powstanie ubiegłej wiosny koła Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Radomiu, z uczącej się młodzieży wiejskiej w szkołach zawodowych i ogólnokształcących. Młodzież ta bowiem pomaga Zarządowi Powiatowemu w organizowaniu nowych kół lub wyjeżdża do istniejących z referatami oświatowo-kulturalnymi. Ostatnio zaś powstało koło „Wici" przy Państwowym Gimnazjum Gospodarstwa Wiejskiego w Wośnikach oraz przy Gimnazjum Rolniczym w Wacynie. Jak widać z powyższego młodzież powiatu radomskiego nie chce gnuśnieć dalej, zrywa się do pracy wiciowej, organizuje, uświadamia i zgłasza swój akces do pracy nad odbudową i przebudową Polski. Konferencję otworzył prezes Zarządu Powiatowego kol. Stefan Marszałek. Kol. prezes podkreśla znaczenie zwołanej konferencji, wyrażając pragnienie, by młodzież wytężyła wszystkie siły do pracy nad sobą, do podniesienia się na wyższy poziom umysłowy i kulturalny.

Następnie przedstawiciele kół złożyli sprawozdania ze swej pracy. Ze sprawozdań widać, że młodzież wiciowa ma ciężką pracę w terenie. Większość kół nie ma własnych świetlic, więc zbiera się kolejno w izbach swych kolegów. Są także ludzie, którzy nieświadomie czy nawet celowo stwarzają trudności naszej organizacji. Myślą oni, że zahamują lub oziębią duży zapał do pracy wiciowej. Niech się przyglądają naszej pracy, czystym nie przyćmionym okiem a dostrzegą niezawodnie dobre wyniki. Wpajanie miłości Ojczyzny, utrwalanie wolności i niepodległości, szerzenie sprawiedliwości w codziennym życiu prywatnym czy publicznym, poszanowanie godności człowieka, ponoszenie przez wszystkich obywateli, w miarę sił i uzdolnień — odpowiedzialności za losy własnej Ojczyzny— to nasze zadania i praca, poprzez którą dojdziemy do celu — do Polski szczęśliwej.

Po sprawozdaniu kol. Wojtaś wygłosił referat. W słowach o głębokiej treści, budził w młodych umysłach młodzieży myśli, pragnienia i troskę o teraźniejszość i przyszłość naszej Ojczyzny.

Po referacie wyłoniła się szeroka dyskusja. Poruszano aktualne zagadnienia, nie omijając zbliżających się wyborów do Sejmu. Słowa wypowiadane z prostotą, uczciwe, nie wymagające żadnych komentarzy. Biła z nich widoczna troska o ład, porządek, sprawiedliwość i umiłowanie prawdy. Trzeba tylko trochę dobrej woli, przyjrzeć się nam z bliska a wtedy pozna się dokładnie młodzież wiciową i nie będzie żadnych podejrzeń. Poruszano również sprawę kursów dokształcających dla młodzieży pozaszkolnej w zakresie szkoły powszechnej. Omówiono tworzenie zespołów konkursowych Korespondencyjnych Kursów Spółdzielczych.

Ta droga samokształcenia przygotowująca nowe kadry młodzieży do pracy w spółdzielczości, była mocno akcentowana; zgłoszono kilka zespołów. Został również omówiony plan pracy na okres jesienno-zimowo-wiosenny. Aby wzmocnić pracę w terenie Zarząd Powiatowy wysłał jednego kolegę do Uniwersytetu Ludowego w Pawłowicach, ostatnio zaś koleżankę na Wiejski Uniwersytet Ludowy do Ługowa k/Lublina. Wysłani do Uniwersytetów Ludowych po powrocie przyczynią się niewątpliwie do większego uaktywnienia pracy słabszych kół.

Młodzież wiciowa naszego powiatu, wcześniej czy później będzie zrozumiana w swej ciężkiej pracy przez inne organizacje młodzieżowe tego terenu i nastąpi większe zbliżenie w pracy, albowiem rozumne, szczere i zgodne działanie jest koniecznością dnia dzisiejszego.

Obejmując całość stwierdzamy, że zdolność właściwej oceny faktów przez młodzież i jej świadoma postawa społeczna dają gwarancję szczęśliwej przyszłości. Taka młodzież i teraz i w przyszłości zdążać będzie uparcie ku lepszej sprawiedliwości powszechnej, ku sprawiedliwej dla wszystkich Polsce Ludowej.

F. Jastrzębski

T.B.S. LICZY NA TWÓJ CZYN!
Kup cegiełkę na bursy dla młodzieży

Przysposobienie rolnicze

W Nr 43 z 3 listopada zamieściliśmy notatkę o przysposobieniu rolniczym. Ze względu na ważność sprawy, ponawiamy ją.

Koleżanki i Koledzy!

Przypominamy, że należy jaknajśpieszniej tworzyć w kołach zespoły P. R. i rejestrować je w Powiatowych Związkach M. W. „Wici". do końca grudnia 1946 roku. Na konferencji Wydziału P. Z. G. w Dębowej Górze, ustaliliśmy, że na wszystkich szczeblach organizacyjnych istnieje sekcja P. R.

W kole M. W. w ramach sekcji Przysposobienia Zawodowo - Gospodarczego, jeden z kolegów (czy koleżanek) odpowiedzialny jest za pracę P. R. i jej należyte prowadzenie. Zakres jego działania obejmuje: organizację zespołu i ułożenie planu pracy, zgłoszenia do Pow. Wydziału P. Z. G., a nie jak dawniej do instruktora przy Izbie Rolniczej, stałe porozumienie z powiatem w sprawach nasion, broszur itp., wreszcie musi dbać, aby rozpoczęta praca była doprowadzona do końca.

Sekcja powiatowa natomiast musi zaplanować pracę dla powiatu, nawiązać ścisły kontakt z Inspektoratem Oświaty Rolniczej, gdzie podinspektor jest odpowiedzialny za pracę P. R.-u. U niego należy zarejestrować zespoły, z nim uzgodnić pomoc instruktorską, organizację kursów dla przodowników, przydziały broszur tematowych, dzienników, materiałów konkursowych i t. p. W możliwie szerokim zakresie współpracuje ze szkolnictwem rolniczym, organizacjami spółdzielczymi i samorządem, by wykorzystać wszystko co ułatwi pracę młodzieży w p.-rze. Wreszcie sekcja powiatowa prowadzi dokładną ewidencję zespołów i przesyła sprawozdania z prac do Wojewódzkiego Wydz. P. Z. G. — co konieczne jest dla należytego ujęcia p-ru w jak najlepsze ramy organizacyjne przy Z. M. W. R. P. „Wici".

Dzięki takiej strukturze mamy zapewniony wgląd w całość akcji, która jest tak istotną częścią pracy koła młodzieży.



Z listów do redakcji

KOCHANA REDAKCJO!

Cisownica, dnia 8.11. 1946 r.

My, młodzież wiciowa ziemi Śląska Cieszyńskiego przesylamy Ci tych parę słów, które na tych kartkach umieszczamy.

Aczkolwiek jesteśmy kołem młodym, to jednak zdążyliśmy już pokochać te „Wici", które nas łączą w jedną wielką gromadę i zbliżają nas młodzież do siebie. Z radością też czytamy w gazetce „Wici" o pracach i wyczynach naszych Koleżanek i Kolegów z innych stron Polski.

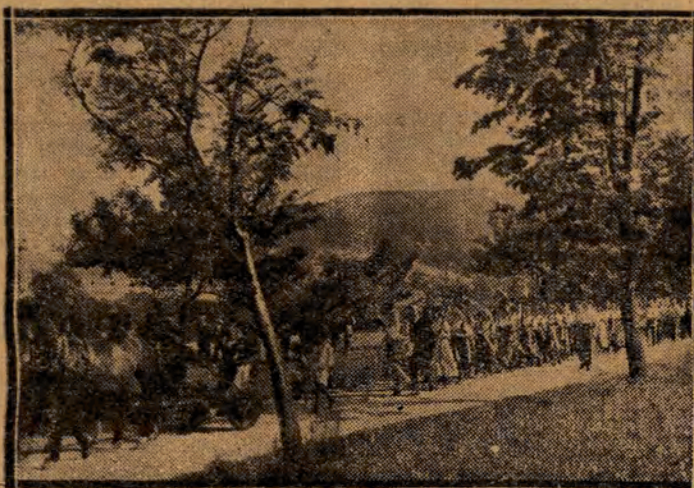
Wieś nasza leży u podnóża pięknych Beskidów, niedaleko góry Baraniej, z której początek bierze nasza rzeka Wisła.

W lecie okolice nasze są licznie nawiedzane przez wycieczkowiczów z miast, którzy na łonie natury chcą spędzić kilka spokojnych i miłych chwil. W zimie zaś, gdy góry okryją się białym puchem, ze wszystkich stron zjeżdżają się narciarze, aby używać tego pięknego i miłego sportu.

My, młodzież Wiciowa, staramy się w naszej okolicy wskrzesić zapomniane trochę pieśni, tańce i obrządki ludowe, które są tak piękne w swojej prostocie.

Przesyłamy Ci Kochana Redakcjo zdjęcie z naszych dożynek na których widoczne są nasze Koleżanki w strojach ludowych. Kończymy nasz krótki list i przesyłamy Ci Droga Redakcjo dużo serdecznych pozdrowień z naszej kochanej ziemi cieszyńskiej.

Wiciarki i Wiciarze z Koła w Cisownicy



Koło „Wici" w Cisownicy (pow. Cieszyn) w pochodzie dożynkowym



Chór Koła „Wici" w Cisownicy pow. cieszyński

ZAMIAST SŁÓW O MIŁOŚCI KRAJU I NARODU DOKONAJ CZYNU
TBS
KUP CEGIEŁKĘ

Ze zjazdu Krasieninianek

Ostatni zjazd Krasieninianek, który odbył się dla uczczenia pamięci założycielki Szkoły Rolniczej w Krasieninie Ireny Kosmowskiej, pozostawił w duszach wszystkich obecnych niezatarte wspomnienia.

Wśród gromady wychowanek Szkoły w Krasieninie znalazły się także koleżanki i koledzy z pobliskich Kół Wiciowych i Żeński Uniwersytet Ludowy z Ługowa. Mieniły się barwnie czerwone chustki i pasiaste spódnice, jaśniały pogodą tak bliskie „Górce Krasienińskiej" młode dziewczęce twarze.

Każda z nas śpieszyła tu, aby w dawno niewidzianych szkolnych murach we wspólnocie myśli i dążeń ożywić się znowu duchem wiary młodzieńczej, by jeszcze raz wchłonąć w dusze radosne chwile gromadzkiego życia.

Tak jak w życiu każdej rodziny mają miejsce chwile rozważań, zastanawiania się nad przeszłością i przyszłością — tak i w rodzinie naszej — rodzinie Krasieninianek miała miejsce taka chwila. W szkolnym zakątku zebrały się wychowawczynie i wychowanki, aby wspólnie z sobą pogwarzyć. Potoczyła się żywa rozmowa o tamtych latach szkolnych, o dalszych dniach życia poza szkołą — dniach dalszych poczynań, zwątpień, zapału i pracy na własnym zagonie we własnej wsi — i szerszym jej zasięgu.

Wzrok wszystkich szukał oparcia w twarzy tej, która była twórczynią tej kuźnicy myśli i charakterów chłopskich córek, tej, której oczy spoglądały na nas z portretu z wyrazem wielkiej miłości, jakgdyby chciały mówić: „Jestem duchem zawsze z wami, radźcie o kobiecie wiejskiej, o jej potrzebach, zadaniach, aby stała zawsze mężnie na posterunku obowiązków swoich jak robiła to dotychczas."

Od czasu do czasu pogawędki nasze przerywały piosenki ludowe, śpiewane ochoczo i radośnie.

Następnego dnia tj. w niedzielę odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Ireny Kosmowskiej. Na nabożeństwo przybyła ludność miejscowa i uczestnicy Zjazdu. Po nabożeństwie odbyła się w szkole akademia — poprzez przemówienia, pieśni i recytacje oddawano najgłębszy hołd miłości i wdzięczności Tej która życie całe poświęciła sprawie ludu naszego.

Dalszym punktem programu były referaty p. t. „Szkoła Rolnicza" i „Kobieta wiejska na tle przemian społecznych i gospodarczych" — wygłoszone przez byłą kierowniczkę szkoły i współpracowniczkę Ireny Kosmowskiej, Stefanię Bobowską i Kol. G. Osiejową.

Na zakończenie wybrano nowy Zarząd Koła Krasieninianek, oraz uchwalono następujące rezolucje:

1. Szkoła będzie pod wezwaniem swej założycielki Ireny Kosmowskiej.

2. Wychowanki szkoły uchwalają fundusz stypendialny Im. Ireny Kosmowskiej dla niezamożnych uczennic.

3. Postanowiono wraz z miejscowym społeczeństwem ufundować tablicę z popiersiem Ireny Kosmowskiej.

Krasieninianka.

JÓZEF BOJAR

W jesieni

Krótki jesienny dzień miał się ku schyłkowi. Nikto go, kto tylko musiał być na dworze, nie żałował — bo od samego rana mżył drobny kapuśniaczek i każdemu dał się dobrze we znaki.

To też z radością oracze, orzący ostatnie orki jesienne na zimę na polach Zastyrzańskich, witali nadchodzący wieczór — który położy kres ich całodziennego trudu na wichrze i słocie.

Spoglądali jeden na drugiego, który da pierwszy hasło do odjazdu — odprzęgając konie od pługa a zaprzęże je do wozu.

Kres tym spoglądaniom dał pierwszy Bolcio Margiewicz — bo doszedłszy do staisk przy poprzeczce na której stał jego wóz, konie zawrócił w lewo ku wozowi i krzyknął do Jaśka Bińczoka, co tuż wpodle niego orał: — zaprzęgaj — jedziemy do domu.

Prędko odczepił konie od pługa — wziął za sztylwagę, podjechał nimi ku końcowi dyszla i zręcznie je strącił do tyłu — tak żeby dyszel wszedł między konie.

Orczyki zdejmował ze sztylwagi i zaczepił na hakach wozu — trwało to tylko chwilę — nie więcej też zajęło czasu założenie koniom naszelników na szyję i konie były już gotowe do odjazdu ku domowi.

Lejce omotał o kłonicę — wziął garść słomy z wozu, zrobił z niej skrętek i wytarł nim lemiesz u pługa i odkładnicę — żeby niepotrzebnej ziemi nie wieść do domu, no i żeby pług nie rdzewiał — bo z Bolcia był chłop co lubi porządek w obejściu, a już co do sprzętów rolniczych — to ich szanuje jak oko w głowie.

Brudny skrętek po wytarciu pługa — rzucił w bruzdę, a pług włożył na wóz, umieszczając go w tyle za siedzeniem, był gotów do odjazdu. Spojrzał ku Jaśkowi, ten również skończył zaprzęganie koni do wozu i siadł już na wóz.

Bolcio lubiał sobie skręcić papierosa na drogę i jadąc powoli puszczał dymek i rozglądał się po polach lub patrząc na niebieskie smużki dymku, pogrążał się w zadumce — ale dziś nie chciało mu się kręcić papierosa, bo kapuśniaczek mżył, bibułkę by zmoczył, a i ręce były gorzej zawalane i mokre, więc poniechał już rozkoszy palenia.

Siadł na wiązce słomy, służącej mu za siedzenie na wozie, wziął lejce do rąk — cwiachnął batem i cmoknął na konie — wio małe.

Konie zmarznięte i mokre, wiedząc, że idą do ciepłej stajni — z miejsca ruszyły dobrego truchtá i wóz potoczył się cicho ku domowi polną drożyną.

Za Bolciem nadążał Jasiek Bińczok.

— — — — — —

Tadek Marzyca widział, że wszyscy już jadą do domu — sam byłby też rad wcześniej do domu pojechać, bo to i sobota dziś jest — ale chciał koniecznie doorać już to stoisko, żeby tu nie przyjechać więcej z pługiem.

Te parę skib co mu jeszcze pozostawało, postanowił już doorać, niech by nawet zmrok zaskoczył.

To też poganiał ostro konie — zachęcał je cmokaniem, a gdy to nie wiele pomagało, zacinał je od czasu do czasu batem i ten skutkował, bo konie ruszały żwawiej i coraz mniej skib zostawało do rozorania.

Nikogo już nie widział z oraczy co orali na polach pod lasem Kulczyńskim i ani żywego ducha koło toru kolejowego — wszyscy już pojechali...

Od błot Kleparowskich szła do Zastyrza noc wielkimi krokami... szła noc jesienna.

Tadek się śpieszył z dooraniem — już tylko sześć skib pozostało... przeszedł dookoła od staisk do staisk i już tylko cztery... przeszedł jeszcze raz — już tylko dwie — i nareszcie... koniec... skończona orka. Ciemno się już zrobiło zupełnie — nic dookoła już nie widać — tylko wiatr, co się zerwał teraz wieczorem większy niż był w dzień, świszcze i gwiżdże goniąc chmury po niebie z zachodu na wschód i siecze coraz ostrzej deszczem.

Szybko się załatwił Tadek z przeprzężeniem koni z pługa do wozu — pług włożył na wóz i hajda do domu.

Szparko biegły konie znajomą sobie drogą ku domowi, — nie potrzeba ich było poganiać — i one były rade znaleźć się w ciepłej stajni i chrupać wonne siano nadstyrzańskie i obrok z owsem.

Świeciło się już we wszystkich chatach Zastyrza, — gdy Tadek przejeżdżał drogą przez wieś — ale ludzi nie spotykał na niej, bo każdy rad się w ciepłej izbie chował.

Zaturkotały koła o twarde kamienie wybrukowanego podwórza i wolno wóz wjechał pod szopę. Zacisznie tu było i sucho. Wyprządz konie, pomógł Tadkowi mały Franek, który na niego czekał.

Raźnie poszedł obrządek — napoili konie, dali im obrok, za drabinę założyli obrzynek siana. Suchą szmatą wytarli zaprzęgi i Franek poniósł je do spichrza, gdzie je składano na noc.

Dzienna praca była skończona...

— — — — — —

Wyszli do chaty — była zaciszna i błoga. Nie gwizdał tu wiatr, nie zacinał deszczem — lecz wesoło płonął na kominku ogień i dymiła kolacja na stole, drażniąc i zaostrzając apetyt przygłodzonego Tadzika.

Poprosił matkę o wodę i mydło, umył się porządnie — dbały był o czystość i porządek — bo wierzył i stosował dobrą zasadę, że w zdrowym ciele — zdrowy duch.

Zasiedli do kolacji — po dniu ciężkiej pracy — smakowała wszystkim wyśmienicie... praca na świeżym powietrzu sprzyja apetytowi.

Po skończonej kolacji poszedł do alkierza... wrócił ubrany w inne ubranie. Siadł przy stole i z szuflady wybierał książki i gazety — robił jakieś notatki, coś pisał i sumował.

Stara matka, siedząca w ciepłym kąciku koło pieca, domyślała się, że zamierza wyjść z domu a pogwizdywanie wiatru i bębnienie deszczu o szyby okienne, wstrząsnęły się — brrr brrr... że też młodym chce się gdzieś iść nawet na taką słotę...

Dokąd idziesz Tadziu? — zapytała.

— Do świetlicy, mama wie, że dziś sobota i mamy co sobota zebrania Koła Młodzieży.

— Że też ci się chce iść na taką słotę — zaczęła tonem lekkiej niby to wymówki starucha — namarzłeś się cały dzień w polu przy oraniu, mógłbyś sobie posiedzieć w ciepłej chałupie, odpocząć.

— Zmęczony nie jestem znów tak bardzo, a odpocząć — to i tam odpocznę i czas spędzę pożytecznie i miło, bo to się i radia posłucha, gazety świeże poczyta, a najważniejsze to to, że dziś ma być referat o skuteczności orki jesiennej, pod siewy wiosenne — warto posłuchać, pójdę...

— Jak tam chcesz — twoja chęć.

Wziął czapkę — książki i gazety starannie schował pod jesionkę — otwarł drzwi i zniknął za nimi w ciemnościach nocy.

Szedł znajomą sobie dobrze drogą — znał ją na pamięć, zbłądzenia się nie obawiał — ciągnęło go do siebie jasne światło, co wesoło płonęło w oknach ludówki, co stała na wzgórzu w środku wsi.

— — — — — —

Na drodze z ciemności dżdżystej jesiennej nocy wyłonił się nagle koło idącego Tadzika jakiś niewyraźny zarys człowieka...

— Kto to — zapytał. Z ciemności nocy doleciały go słowa: — A, to ty... Tadzik poznał go po głosie — był to Staszek Szadura, bliski sąsiad.

Przywitali się — zaczęli rozmawiać idąc drogą — a z opłotków raz w raz ktoś wyłaniał się na drogę i dołączał się do nich, tak, że do ludówki weszła ich spora gromada.

— — — — — —

Stara Marzycowa siedziała w ciepłym kąciku przy piecu — mały Franek już spał — a w izbie była cisza uspasabiająca do drzemki.

Nie chcąc się jej dać zmóc — zaczęła odmawiać pacierze... ofiarowała je za dusze zmarłych rodziców, za duszę zmarłego męża Jana, co zmarł w sile wieku i zostawił ją z małym wtenczas Tadzikiem i Franusiem co był przy piersi.

W takie dżdżyste noce październikowe dusze zmarłe proszą o modlitwy i starucha modliła się.

Chciała czekać na syna co poszedł do świetlicy — ale wiedząc, że on zatrzymuje się dość długo — położyła się do łóżka, ale zasnąć nie mogła. Zadumała się nad tym, że na wsi zachodzą jakieś nowe zmiany — za jej czasów panieńskich nie bywałe — bo wtenczas jeszcze nie było domów ludowych po wsiach, a dziś każda wieś stara się o nie. Napewno to jest z pożytkiem dla ludzi wiejskich — bo ma dobry przykład z Tadzika — bo choć młody, — ale dobrze gospodarzy i mówi, że to wszystko zawdzięcza wiadomościom zdobytym na zebraniach Koła Młodzieżowego.

Na dworze padał deszcz i zacinał w okienka chat, bębniąc na nich monotonną pieśń jesieni. Wiatr mu wtórował — wyprawiając dzikie harce po kominach i dachach wył i przeraźliwie zawodził, strasząc ludzi po chatach.

Rozszalała się zawierucha jesienna — jedna z ostatnich przed zimą.

JÓZEF ANDRZEJ FRASIK

Inwokacja

Boże ogromu i burzy —
Boże cieni wieczornych,
ze smętku wierzb nad wodą,
z igliwia pruszącego w lesie
z dzięciołów echa, z kopców krecich,
milczący cieniem wzgórz Boże!

Boże z kościelnych wieżyc,
z mrocznych naw i krużganków,
z ołtarzy złoconych kadzidłem i rdzą
i z piwnic, w których pleśń okrywa wieki,
i z ram, w których zamieszkał pająk,
i z sarkofagów, w których umarli śpią,
z hymnu dzwonów, z krągłych różanca ziarn,
z ksiąg starych, które kornik toczy,
z modlitwy najcichszej —
Boże!

Boże z odlotu jesieni, z drżenia osik,
z lotu przelotnych ptaków pod wieczór,
ze znaku wróżbitów, z krzyku wron,
ciągnących sznurem gęsi i obłoków,
z zorzy i gwiazd opadających nocą,
z modlitwy starców i litanii,
z łąk, w które już mgły welon się ściele,
z ugornej pieśni już wieczornej i mojej —
Boże!

MARIAN TUREK

Klepsydra

(nad groblem M. Rataja)

Słońce lizało nudą ściany,
w przydrożnym rowie krwawnik rósł —
Legł ciężki głaz wpółrozstrzaskany...
przywalił serca trud i mus.

O! spójrzcie! — tam na ścianie
czernią śmierci wykwitła klepsydra
......w pustkowiu Palmir, na polanie,
był rozstrzelany — świętej pamięci —
Polski Podziemnej — tajny Wódz...
w czerwcu 1940...

Cisza... gromnicznym światłem słońce mżyło,
ze ścian żywicą smutek kapał.
Odejdźmy! — głęboko mi się w duszę wryło:
„Marszałek Chłopski — Maciej Rataj”.

FAFARA EUGENIUSZ

Śmierć Antka

Dniało.

Bladło niebo na wschodzie. Wstawał świt i zaspanymi oczyma rozglądał się po ziemi. Szumiała cicho Łysica — puszcza Świętokrzyska.

Niemcy... Żandarmi...

Dwa szare auta stanęły na drodze za cmentarzem. Antek przywarł na moment do ziemi i patrzył.

Z aut wyłazili otuleni w plandeki żandarmi. Szybko formowali się w szeregi i tyralerią otaczali wieś.

Widział dokładnie jak wchodzili miedzami między żyta i zajmowali stanowiska.

Zrozumiał... Obława...

Niedoczekanie wasze, takie syny — zaklął. Odbezpieczył granat i spluwę mocniej ścisnął w garści.

Jeszcze tylko kilkadziesiąt kroków. Jeśli go zauważą, to pośle im granata. A i strzelać potrafi niewąsko. Nie da się!

A wieś?

Wszyscy śpią jeszcze. Niemcy zastaną ich w łóżkach i zabiorą.

Do lasu niedaleko. Byle tylko przedostać się za cmentarz. Tam dalej ich już niema. A w lesie są chłopaki. Po głowie chodzi mu jeszcze melodia, śpiewanej wczoraj we wsi piosenki — „w dolinie chłopcy z żandarmami idą w tan”.

Zatrzymał się. Nie pójdzie dalej.

Zawrócił.

W minutę później kołatał już w szybę pierwszego domu i budził śpiących. Wstawajcie. Łapanka. Żandarmi otaczają wieś. Uciekajcie do lasu.

Wyskakiwali z chat młodzi ludzie w bieliźnie i kryli się. Po stodołach, po chlewach, gdzie tylko który mógł.

Uciekały dziewczęta i co młodsze kobiety. W chatach zostawały tylko dzieci i starcy. Ze strachem spoglądali w okna i drżącymi rękami naciągali podarty przyodziewek.

W niemym odrętwieniu czekała wieś mającego nadejść nieszczęścia.

Na drugim końcu wsi pod kościołem spotkał Antek żandarmów. Z sołtysem od chałupy do chałupy chodzili i ludzi na dziedziniec kościelny spędzali.

Przyczaił się pod murem i czekał. Nie było po co iść dalej. Tamtych już inni pobudzili.

Dwa razy przechodzili żandarmi obok niego i nie zauważyli go. Nie czekał długo. Trzeba było i o sobie pomyśleć.

Zaczął się czołgać miedzą w stronę lasu. Co chwila głowę podnosił, rozglądał się dookoła i przedzierał się dalej.

Tymczasem Niemcy zegnali pod kościół pełno ludzi. Otoczyli ich kołem. Ogromny rudy żandarm wyjął jakiś papier i zaczął czytać po niemiecku. Nikt go nie rozumiał. Padały wrogie słowa w ciszę nadsłuchującego tłumu. Raz po raz wymieniane było czyjeś nazwisko. Ktoś odezwał się „jest”, i już tak dalej wyczytywany stwierdzał swoją obecność.

Widzicie, — szepnął ktoś — gdy wyczytano gajowego, nawet i gajowych do Prus zabierają.

— Ludzie, módlta sie, bedzieta rozstrzelane.

Stara Matysowa jeździła za młodych lat na Saksy. Pamiętała jeszcze niemiecką mowę. Rozumiała, co czytał żandarm.

—ón cyta, ze za zabicie zandarmów na Wojciechowie bedzieta wszystkie dzieciami rozstrzelane.

La Boga!

W ciżbę padł strach ogromny. Kobiety padały na kolana. Począł się płacz i krzyk. Co młodsi zaczęli się rozglądać, jakby się wyrwać, ale już kordon żandarmów zacieśnił się koło nich z automatami.

W tłum wdarło się kilku z zawiniętymi rękami, kolbami karabinów oddzielało wyczytanych od reszty i ustawiało ich pod mur.

Na śmierć!

O ratunku nie było mowy.

Do pełnej liczby wyczytanych brakowało 9 osób. Nie było ich w domu podczas łapanki.

Znów oddzielono kobiety od mężczyzn. Ustawiono ich w szeregi i co piątego mężczyznę odpędzono pod mur.

30 osób. Tak jak stało w papierze, musiało być zamordowanych, aby dopełnić kontyngentu przeznaczonego na tę wieś.

Mężczyźni, kobiety, starzy i młodzi a nawet i dzieci poklękali pod murem 5 metrów od nich ustawili się żandarmi z automatami.

Ciszę mącił tylko niemy szloch skazanych i padających w tłum przekleństw żandarmów.

Nagle wstał jeden ze skazańców. Wyciągnął rękę w górę — Ostajta z Bogiem ludzie, niewinnie giniemy. Niech żyje...

Suchy trzask pistoletów maszynowych nie dał mu skończyć. Podcięty serią padł obok innych na murawę.

Jednocześnie huknął strzał i gruby wybuch granatu za cmentarzem od strony lasu. A potem dłuższa seria z erkaemów i cisza.

Żandarmi przewracali leżących pod murem i strzelali im kolejno w tył głowy z pistoletów. Zakończywszy tę czynność, wsiedli na auta i odjechali.

Sołtys otrzymał polecenie zakopania pomordowanych we wspólnej mogile za murem kościelnym.

Z 30 postawionych pod murem kościelnym osób ocalał tylko jeden, któremu kula wymierzona w tył głowy nie uszkodziła mózgu, lecz wyszła bokiem poprzez dolną szczękę. Z maszynowego karabinu ranny tylko w nogę, był cały czas przytomny, i gdy go nieudolnie nie domordowano, podczołgał się przez chrusty pod stodołę, i dopiero, gdy Niemcy odjechali, wyszedł. Cudem ocalał.

Wschodzące słońce witało wieś w rozpaczy i we łzach. Powychodzili z dziur i ze schowków ludzie grzebać i płakać swoich bliskich.

Antka znaleziono koło cmentarza w owsie. Natknął się na żandarmów i w walce z nimi zginął.

Na miękkim traw łożu śpij polski żołnierzu,
coś wolnej nie dożył Ojczyzny.

BOLESŁAW MICHAŁ SOCZYŃSKI

Elegia o ginących na polu bitwy

Dawniej wzywała trąbka w bitewny znój — dziś pada jedynie rozkaz
i trzeba wam iść, ściskając w gaści machinę śmiertelnego żniwa.
Skłębione dymy podnoszą się z ziemi i snują nieubłagany drogowskaz
tędy ciągniecie wy i z wami zgrzytliwe potwory z żelaziwa.

I wielu z was, choć męstwem znaczycie drogi wśród trwałych detonacji
nie może odwrócić karty najtwardszych życia i śmierci wyroków,
ku swej wieczności zdąża niejeden, jak pociąg do najbliższej stacji —
krążą chwile konania i niema skarga zastyga w oku.

Może by ból wasz był mniejszy, gdyby nie do ostatka żyjąca świadomość,
że gdzieś tam załamie ręce rozpacz i dzieci zawyją płaczem,
lub może miłość matczyna skostnieje na progu żałobnego domu.
Ach, tak. Tak jest zupełnie. Nie może być przecież inaczej...

I odsuwa się od was bitewny zgiełk — zostajecie z swą wieczną ciszą
ostatni raz najmocniej całując grudy zrudziałej ziemi,
krwią serdeczną elegię starganej młodości pisząc.
Wy — najdonośniej przed światem mówiący — choć niemi. —

JACEK MARIA ORLIK

Strofy o niedawnych dniach

Serca tykały krótko zegarkami w kieszonkach zbłoconych kamizelek.
Księżyce na łąkach niebios jasną nocą błyskały lufami pepeszy.
Dlaczego nic nam nie powiedział, gdy konał w czyjejś stodole Felek,
gdy skaczącego przez szosę w gwiazdach... niemiec na wylot kulą przeszył.

Ech te ausweise w portfelach i te zmyślone u wszystkich nazwiska
— nic nie znaczące sprawy! Ważnym był nie głód, a brak w ładownicach naboi.
Wagę miał fakt: kto kilometr stąd jasno w nocy latarką gdzieś błysnął
i kto... psiakrew... serią z Empi tam za wsią nagle niebo na dwoje przekroił.

Komunikaty z frontów śmiały się niebem w słuchawkach radiotelegrafisty,
co próbował kontaktu ze światem, gdy pachło siano w czyimś dalekim sąsieku.
Ulęgałki w niebieskim fartuszku nosiły imię Zosi wsiowym porankiem mglistym
znaczyły czyjś drogi adres czerwonym ołówkiem w kieszonkowym kalendarzyku.

Psiakrew! Ileż połkniętych kilometrów nogą ropiącą jeszcze ciągle pod bandarzem.
Ileż gęstwin leśnych, ile gościn w krzakach, albo w pachnących dalekich stodołach.
Schadzki nam wyznaczały ponure ciszą wiejskie listopadowe cmentarze,
gdzie z dali nocnej bez przerwy i wciąż głos wielkiej sprawy na nas młodych wołał.

Sprawy Spółdzielcze

Notatki o działalności Spółdzielczych Kursów Korespondencyjnych

Na Spółdzielczych Kursach Korespondencyjnych uruchomiono do chwili obecnej 5 działów:

Dział I. Kształcenia pracowników „Społem” — obejmuje 5 grup:

grupa 1-sza dla pracowników biurowych,

grupa 2-ga dla magazynierów i pomocników magazynierów,

grupa 3-cia dla sprzedawców,

grupa 4-ta dla buchalterów i pomocniczych sił buchalteryjnych,

grupa 5-ta dla kierowników oddziałów „Społem”.

Grupa 1-sza zawiera 6 przedmiotów, 42 wykłady,

grupa 2-ga — 7 przedmiotów, 64 wykłady,

grupa 3-cia — 10 przedmiotów, 85 wykłady,

grupa 4-ta — 11 przedmiotów, 61 wykładów,

grupa 5-ta — 19 przedmiotów, 90 wykładów.

Dział II. Kształcenia pracowników spółdzielni spożywców — obejmuje 3 grupy:

grupa 1-sza dla pracowników sklepowych,

grupa 2-ga dla sekretarzy i rachmistrzów spółdzielni,

grupa 3-cia dla kierowników średnich i większych spółdzielni,

grupa 1-sza zawiera 4 przedmioty, 50 wykładów,

grupa 2-ga — 6 przedmiotów, 77 wykładów,

grupa 3-cia — 10 przedmiotów, 137 wykładów.

Dział III. Kształcenia pracowników spółdzielni rolniczo-handlowych — obejmuje 4 grupy:

grupa 1-sza dla pracowników biurowych,

grupa 2-ga dla magazynierów, sklepowych, pracowników w magazynach i sklepach,

grupa 3-cia dla buchalterów i pracowników buchalteryjnych,

grupa 4-ta dla kierowników, kierowników działów i referentów spółdzielni roln.-handl.

grupa 1-sza zawiera 6 przedmiotów, 41 wykładów,

grupa 2-ga — 4 przedmioty, 41 wykładów,

grupa 3-cia — 10 przedmiotów, 69 wykładów,

grupa 4-a — 15 przedmiotów, 77 wykładów.

Dział IV. Kształcenia pracowników księgarni spółdzielczych i składnic materiałów piśmiennych — posiada na razie jedną grupę, którą obowiązani są przerobić wszyscy pracownicy księgarni spółdzielczych i składnic materiałów piśmiennych. Pożądanym jest, by przerobili ją też wszyscy członkowie władz spółdzielni księgarskich i składnic materiałów piśmiennych. Grupa 1-sza zawiera 16 przedmiotów, ujętych w 69 wykładach. Grupa 2-ga, obejmująca specjalny sortyment księgarski, obowiązywać będzie tylko pracowników, zatrudnionych w dziale księgarskim.

Dział V. Zespoły konkursowe spółdzielczości uczniowskiej. Jest to przysposobienie młodzieży szkolnej (szkoły powszechne, gimnazja i licea) do prawidłowego założenia spółdzielni uczniowskiej i wzorowego jej prowadzenia.

Dział I, II i V zostały uruchomione w jesieni 1945 r., dział III uruchomiony został obecnie, t. j. w maju b. r., dział IV — w kwietniu br.

Liczba uczestników w dziale I wynosi obecnie ok. 3.100 osób,
w dziale II — ok. 2.300 osób,
w dziale V — ok. 9.000 osób.

Dział VI. Uruchomiono jeszcze 3-stopniowe przysposobienie spółdzielcze dla młodzieży zorganizowanej. Stopień I obejmie 3 przedmioty: spółdzielczość, historię, zasady i ideologię, rachunkowość spółdzielni spożywców i organizację, administrację i gospodarkę spółdzielni spożywców, łącznie 25 wykładów. Stopień I poświęcony będzie spółdzielczości spożywców, stopień II i III zostaną uruchomione w latach następnych.

Uruchomiono też specjalne grupy dla spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych.

W okresie od 20.5 r. b. do 10.6 rb. odbędą się konkursy (egzaminy) dla uczestników zespołów konkursowych spółdzielczości uczniowskiej. czestników zespołów, którzy ukończyli całkowitą naukę drogą korespondencyjną. Uczestnicy zespołów, którzy ukończą naukę nieco później, odbędą egzaminy w okresie późniejszym.

W okresie jesiennym odbędą się ustne kursy powtórkowe oraz egzaminy piśmienne i ustne dla uczestników z grupy „Społem”. Uczestnicy, którzy egzaminy te zdadzą, otrzymają świadectwa kwalifikacyjne (dyplomy) do pracy w ruchu spółdzielczym.

W jesieni r. b. uruchomiony też zostanie na skutek żądania większości uczestników S. K. K. specjalny miesięcznik dla uczestników S. K. K., którego celem będzie:

1. zapoznać uczestników z ideologią spółdzielczości, wpoić w nich ideały sprawiedliwości społecznej, wzajemnej pomocy,
2. pogłębić wiadomości fachowe z zakresu przedmiotów prowadzonych przez S. K. K.,
3. rozszerzyć horyzont myślowy uczestników, zapoznając ich z wynikami różnych nauk, np. fizyki, biologii, astronomii, historii ruchów społecznych, ekonomii oraz z głównymi kierunkami sztuki i prądami umysłowymi.

Spółdzielczość podnosi poziom hodowlany

Z wizytą w tuczarni gęsi pod Krakowem

(Korespondencja własna)

W Nagłowicach, pod Krakowem na ukończeniu są już prace około zmontowania największej w Polsce tuczarni gęsi.

Inicjatywę do tego, a następnie i potrzebne środki finansowe, dał Oddział Mleczarsko - Jajczarski „Społem” w Krakowie.

W czasie wojny Niemcy urządzili tu wielką tuczarnię i masowo wywozili do Rzeszy mięso gęsie i puch.

Niestety — z tych urządzeń nic nie pozostało, same tylko budynki zdemolowane, ogołocone, obrabowane ze wszystkiego.

Dziś trzeba wszystko zaczynać na nowo, zdobywać i kompletować maszyny, co wobec braków na naszym rynku technicznym nie jest rzeczą łatwą.

Przeszkody największe zostały już przezwyciężone i kierownicy przedsiębiorstwa, fachowcy w tej branży, ob. ob. Szperkowski i Rutkowski ze słuszną dumą pokazują swe dzieło, które doprowadzili do pomyślnego końca przy pomocy ob. Bogdanowicza, kierownika oddziału mleczarsko-jajczarskiego „Społem” w Krakowie.

— Na razie mamy na składzie 8.000 sztuk gęsi — mówi ob. Szperkowski. Pochodzą one z okolicznych wiosek woj. krakowskiego, skąd tu dostały się za pośrednictwem naszych punktów sprzedaży.

Gęsi te po przybyciu do nas są odpowiednio sekregowane i umieszczane w klatkach. Tu poddaje się je racjonalnemu tuczeniu.

— A na czym polega takie tuczenie? — pytamy.

— Zupełnie zwyczajnie, polega ono tylko na doborze — że tak powiem — gęsiego jadłospisu. Dostają one trzy razy dziennie na zmianę marchew mieloną, która podnosi smak mięsa, oraz owies, również mielony, albo kukurydzę.

Gęś jest bardzo żarłoczna, trzeba jej pokarm dać w tym stanie, ażeby jego wartość odżywcza nie marnowała się, bo inaczej gęś połyka w pośpiechu ziarno i nie trawi go należycie.

W czasie takiej kuracji zatłuszczającej przybywa gęsi do dwóch kilo.

— A jak z wagą?

— Przy pojedyńczym tuczeniu można osiągnąć oczywiście lepsze rezultaty, przy masowym jest to dość trudne, a w każdym wypadku waga naszych gęsi osiąga przeciętnie 8 kg.

Zaznaczyć chciałbym, że do tuczenia najbardziej nadają się gęsi rasy pomorskiej, nie tylko ze względu na swą wagę, ale i ze względu na dobry puch, który jest poszukiwany zagranicą.

— Czy pracujecie z myślą o eksporcie?

— Narazie pracujemy na potrzeby Ministerstwa Aprowizacji. W miarę zaspakajania potrzeb naszego rynku wewnętrznego, i w miarę rozwoju naszej placówki pokusimy się o eksport zagraniczny, do czego już czynimy przygotowania.

Nasze niziny nadwiślańskie z ich pastwiskami są idealnym terenem dla hodowli gęsi i kaczek.

W czasie wojny Niemcy całymi wagonami wywozili ten towar, eksploatując naszą ziemię krakowską, która słynęła z hodowli gęsi.

Przed wojną wywoziliśmy zagranicę tylko sam żywiec, dziś w założeniu kierownictwa „Społem” jest, ażeby zamiast żywca, czy półfabrykatu, wywozić standartowy towar w postaci mięsa mrożonego, puchu itd.

Już się nie może powtórzyć ten okres naszej gospodarki hodowlanej, gdyśmy całymi stadami pędzili zagranicę polski drób, rezygnując ze szkodą polskiego bilansu handlowego z tych korzyści, jakie daje eksport fabrykatu.

Urządziliśmy więc u siebie rzeźnię, chłodnię, toaletę gęsią, gdzie gęsi poddane będą operacji obskubywania z pierza. Przetworzymy to pierze na cenny puch, podniesiemy dochodowość naszego przedsiębiorstwa.

Spółdzielczość na polu racjonalnej eksploatacji hodowli drobiu wykazuje dużą inicjatywę.

Powstanie tej tuczarni w naszej okolicy zostało przez ludność wiejską bardzo życzliwie przyjęte, jako poważny krok w kierunku tak podniesienia samej hodowli, jak i uwolnienia naszych gospodyń wiejskich od nieuczciwej spekulacji pokątnego handlarstwa.

Popiersia Wincentego Witosa

Zawiadamiamy, że w Wydziale Wydawniczym Związku są do nabycia popiersia gipsowe Wincentego Witosa.

Można nimi przyozdobić lokale związkowe, sale wykładowe uniwersytetów ludowych, świetlice, domy ludowe, wreszcie prywatne mieszkania ludowców.

Popiersie najlepiej odebrać osobiście w Wydziale Wydawniczym, ze względu na trudności w przesyłce.

Cena popiersia: biały gips — 500 zl., patynowany — 600 zł.

SPÓŁDZIELNIA PSZCZELARSKA w WARSZAWIE
Z ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ UDZIAŁAMI
WARSZAWA, CZERWONEGO KRZYŻA 12

URZĄDZA
PASIEKI SZKOLNE, SPÓŁDZIELCZE W OŚRODKACH KULTURY ROLNEJ I INNE WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMOGÓW GOSPODARCZYCH

BUDUJE
PAWILONY STEBNIKI

PRODUKUJE
ULE I SPRZĘT PSZCZELARSKI WĘZĘ I ŚWIECE KOŚCIELNE

NABYWA I ZBYWA
WOSKI I MIÓD ORAZ ICH PRZEROBY

POLECA
POMOCE NAUKOWE I TABLICE DYDAKTYCZNE Z PSZCZELARSTWA

ORGANIZUJE
KONKURSY — WYCIECZKI, KURSY I POKAZY PRAKTYCZNE

UDZIELA
PORAD FACHOWYCH

Nagrodzona medalem bronzowym na Pomorskiej Wystawie w Bydgoszczy 1946 r. oraz Dyplomem uznania na Ogólnopolskiej Wystawie Ogrodniczej w Łodzi 1946 r.

Akademia ku czci W. Witosa w gm. Bąkowskiej

Dnia 17 listopada odbyła się w sali Domu Ludowego w Zdunach gm. Bąków pow. Łowicz uroczysta akademia ku czci W. Witosa przy udziele Zarządu Związku Sąsiedzkiego Z. M. W. „Wici” i Zarządu Gminnego P. S. L.

Akademię zagaił działacz wiciowy mec. Gurek Józef. Pełny obraz życia i pracy W. Witosa nad ugruntowaniem zdobyczy demokratycznych w życiu codziennym, prywatnym i społecznym przedstawił w dłuższym referacie wychowawca gimnazjum chłopskiego prof. Wacław Michalski. Po nim w imieniu wiciarzy tej gminy przemawia kol. Gasik Stan. Mówi o więzi łączącej Witosa z wiciarzami. Kończy przyżeczeniem, że młodzież tutejsza wiernie stać będzie na straży ideałów, o które walczył, za które cierpiał Zmarły Przyjaciel młodzieży chłopskiej — częsty gość księżaków łowickich — W. Witos.

Część artystyczną wypełniły pięknie opracowane recytacje i śpiewy w wykonaniu koła „Wici”, uczennic szkoły rolniczej z Dąbrowy Zduńskiej.

Całość zakończyło odśpiewanie przez ogół pieśni:

„W morzu łez i krwi poczęta”.

Stanisław Gasik

Każdy członek Koła „WICI” powinien prenumerować organ swego związku tygodnik „WICI”

Ministerstwo Przemysłu

CENTRALA ZBYTU MASZYN ROLNICZYCH

Łódź, Piotrkowska 109

Adres telegraf. „CEMAROL — Telefony: 172-79 i 224-60

DOSTARCZA Z FABRYK PAŃSTWOWYCH

Spółdzielniom i uprawnionym kupcom prywatnym MASZYNY i NARZĘDZIA ROLNICZE, CZĘŚCI PŁUŻNE, ZĘBY SPRĘŻYNOWE oraz WOZY GOSPODARSKIE I KOŁA ZAPASOWE — franco stacja odbioru kolei normalnotorowej

Na sezon bieżący polecamy do wysyłki:

MŁOCKARNIE SZEROKOMŁOTNE i inne, KIERATY RÓŻNYCH TYPÓW, SIECZKARNIE, ŚRUTOWNIKI, WIALNIE, PARNIKI i inne MASZYNY ROLNICZE.

Wszystkie maszyny i narzędzia dostarczamy pod gwarancją za jakość i trwałość wyrobów.

Własna sprzedaż detaliczna odbywa się w naszych Punktach Sprzedaży przy Fabrykach oraz we własnych hurtowniach w POZNANIU, ul. Wielkopolska 29 i w BYDGOSZCZY, ul. Mickiewicza 3.

Na żądanie wysyłamy szczegółowe oferty i cenniki.

przegląd prasy słowiańskiej

KONGRES BUŁGARSKICH „WICI”

W dniu 1 września b. r. odbył się Kongres Bułgarskiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Sofii, który skupia 350 tysięcy młodzieży wiejskiej i istnieje już 25 lat. Bułgarski ZMS (ZMW) zbliżony jest ideowo do „Wici” gdyż ma te same ideowe założenie co i my. Bułgarski naród darzy sympatią Polaków i szczerą sympatią darzą wiciarzy ZMS-owcy, czemu dowód dali w liście zapraszającym nas na Kongres do Sofii.

Do kongresu tego jeszcze powrócimy i poświęcimy mu osobny artykuł — natomiast tu powtórzymy za ich pismem związkowym „Mładzieżko Znamie” Nr 37—38 kilka wytycznych z ich podsumowań na Kongres:

„ZMS obchodzi dwudziesto pięcio-lecie swego założenia. Przez te ćwierć wieku zorganizowana młodzież wiejska ZMS wiedzie uporczywą walkę o urzeczywistnienie idei wielkiego Al. Stambulińskiego.

Walka przeciw niewoli i okrucieństwu faszyzmu. Walka przeciwko ciemności za światło. Walka o ludowładztwo... ...Kongres wykazał że młodzi synowie wsi są godnymi spodkobiercami założycieli, że ZMS rośnie i krzepnie, silny i zdyscyplinowany”...

Te krótkie przytoczone dane świadczą, że drogi i cele nasze są jednakowe. My wiciarze też swoją drogą znaczyliśmy krwią i kośćmi poległych naszych kolegów w walce z ciemnotą o światło o ludowładztwo.

WIECZORNE SZKOŁY

„Komsomolskaja Prawda” (Komsomolska Prawda) organ Centralnego i Moskiewskiego Komitetów Wszechzwiązkowego Leninskiego Komunistycznego Związku Młodzieży w numerze 246 zamieszcza wstępny artykuł o wieczornych szkołach wiejskiej młodzieży, w którym zaznacza, że rejonowe komitety i pierwiastkowe organizacje komsomołu na wsi powinny dołożyć wszelkich starań i zachodów żeby rozpoczynający się nowy rok naukowy w wieczornych szkołach w dniu 1 listopada zastał te szkoły przygotowane na przyjęcie uczniów w należytym porządku.

Na uzasadnienie potrzeby wieczornych szkół dokształcających dla młodzieży pismo zwraca uwagę, że młodzież straciła dużo szasu w czasie wojny, więc trzeba ten czas stracony na wojnie odrobić wieczornymi szkołami żeby przygotować godnie młodzież do zajęcia odpowiedniego jej miejsca w gospodarce narodowej a zwłaszcza rolnej w planie pięcioletnim ZSRR.

Wyliczając co mają organizacje komsomolskie zrobić, żeby te szkoły w odpowiednich warunkach rozpoczęły rok szkolny tak mówi wspomniany artykuł:

„Tak troszczyć się o przygotowanie wieczornych szkół do naukowego roku obowiązane są wszystkie rejonowe komitety i pierwiastkowe organizacje komsomołu na wsi.

Należy tylko po państwowemu, po gospodarsku podejść do tej pracy, a komsomolcy wsi pokonają wszystkie trudności, znajdą siły i środki do tego, żeby każda szkoła rozpoczęła naukowy rok w należytym porządku”.

Tak rozwiązuje wieczorne szkoły ZSRR — a co zrobiono w tym kierunku u nas? A przecież ZSRR nie był okupowany cały przez hitleryzm a tylko jego część, a u nas trwała okupacja znacznie dłużej i nasza młodzież ma ogromne zaległości do odrobienia w wieczornej szkole. Ale u nas nie podchodzi się do tego zagadnienia po państwowemu i po gospodarsku — a szkoda!

ROLNICTWO W CZECHOSŁOWACJI

„Ceskoslovensko” (Czechosłowacja) wykwintny i reprezentacyjny miesięcznik wydawany przez Ministerstwo Informacji w Pradze w numerze 1 (listopadowym) b. r. zamieszcza artykuły i wypowiedzi dostojników państwowych czechosłowackich odnośnie dwuletniego planu gospodarczego, a między innymi znajduje się wypowiedzi odnośnie rolnictwa czechosłowackiego — Juliusa Durisa, ministra rolnictwa w rządzie czechosłowackim, który w całości przytaczamy: „Chcemy-li pomódz naszym rolnikom, musimy poszukiwać rozwiązania głównie w udoskonalaniu rolniczych produktów, w dokładnym planowaniu, w wyzyskaniu wszystkich możliwości naszego rolnictwa.

Dlatego będzie się według dwuletniego planu Gottwaldowego rządu inwestować wiele miliardów w naszym rolnictwie. Jest to w naszych dziejach jeszcze nigdy nie spotykana inwestycja do ulepszenia naszego rolnictwa.

Aby usunąć się od dziedzictwa wieku, musimy budować dzieło, które zapowiada nowy okres w czeskim rolnictwie.

To wszystko nie są tylko sny. My rzeczywiście zwiększymy życiową stopę naszych rolników, ułatwimy ich prace, skrócimy ich dzień pracy, ulepszymy jakość rolniczych produktów, zwiększymy dochody rolnikom.

To jest ta nowa rolnicza polityka, którą interesują się nie tylko rolnicy, ale cały naród. Republika wiele dopłaciła za kłótnie, które bywały celowo wszczynane między miastem a wsią.

Znając czeską pracowitość i zmysł praktyczno-gospodarczy, wierzymy że w dwuletnim planie gospodarczym zdziałają bardzo wiele i napewno w stosunkowo niedługim czasie rolnictwo czeskie wysunie się na czoło rolnictw w Europie a może nawet i świata.

j. b.

w naszej świetlicy

JADWIGA MORACZEWSKA

„Sklep zaufania"

Obrazek sceniczny w 3-ch odsłonach

Udział biorą: Wacek, Janek, Zdzich, Irka, Maryla i zespół.
Ruch, gwar, jak podczas przerwy w szkole.

Razem głosy. — Cicho, cicho, (gwar ucicha).

Wacek — Koledzy i Koleżanki! Otwieram nadzwyczajne zebranie członków samopomocy koleżeńskiej; — wiecie, że mamy sklep samopomocy koleżeńskiej, który zaopatruje nas w zeszyty, ołówki, książki, papier itp. po dużo tańszej cenie od cen rynkowych.

Razem — wiemy, wiemy...

Wacek — Posłuchajcie, jaka myśl wpadła mnie do głowy. Otóż będąc wczoraj w Spółdzielni Spożywców spotkałem znajomego, który często bywał u nas jeszcze podczas okupacji. Okazuje się, że inż. Bartunek obecnie jest w Szwajcarii i prowadzi odcinek przetworów jarzynowych w wiejskiej Spółdzielni. Zacząłem z nim rozmawiać i dowiedziałem się ogromnie ciekawych rzeczy. — Chcecie posłuchać?

Razem — (chórem) Chcemy, chcemy.

Wacek — Otóż w Szwajcarii wszyscy prawie obywatele są zrzeszeni w Spółdzielniach, które jak olbrzymie fabryczne koło złożone z mnóstwa małych kółeczek obsługują całkowicie wsie i miasta.

Janek — Wszak my też dążymy do zakładania Spółdzielni.

Irka — Bo ta forma życia gospodarczego jest najwłaściwsza.

Zdzich — Kraków nie od razu zbudowany.

Razem — Pewnie, że nie.

Wacek — Słusznie, coście wtrącili, ale ja dążę do czego innego. — Słuchajcie.

(trochę gwaru i głosy: — cicho — cicho!)

Otóż Szwajcarzy są niezmiernie uczciwi. Mój znajomy opowiadał, że w tamtejszych wsiach, jeżeli chłop chce sprzedać coś z żywego inwentraza, lub nadmiaru zbiorów rolnych, zawiadamia tylko odpowiedniego pracownika Spółdzielni, a ten już sam zabiera oferowany towar na miejscu bez wagi i po kilku dniach wypłaca należną sumę właścicielowi.

(powstaje gwar)

Janek — Jak by to było przyjemnie, żebyśmy mieli do siebie takie bezgraniczne zaufanie.

Irka — Żeby można wierzyć, że 100 kilo węgla nabytego u wózkarza na własnej wadze też będzie ważyło sto kilo — a nie 75.

Zdzich — Irka ma zawsze jakieś kłopoty z węglem.

Maryla — Tak, jak z szybami.

Janek — No, bo te nasze dzielne gosposie, jedna po stracie ojca i matki w powstaniu, sama prowadzi gospodarstwo, musi dbać o starszego brata i dwie małe siostrzyczki, mając, jeszcze czas chodzić do liceum, — a druga chorą matkę i dwie siostrzeniczki na utrzymaniu.

Razem — Brawo Irka i Marychna (szum).

Irka — Cicho, cicho. Takich jak my jest dużo.

Wacek — Odbiegliśmy od tematu. Chcę nareszcie podzielić się z wami moim pomysłem, który powstał pod wrażeniem słów gościa ze Szwajcarii. Otóż tam kupcy w sklepach też mają nieograniczone zaufanie do klientów. Wyobraźcie sobie: — sklep podczas dwugodzinnej przerwy obiadowej jest otwarty i klienci mogą bez obsługi w dalszym ciągu załatwiać w nim sprawunki.

Razem — Jakto? w jaki sposób?

Wacek — Zaraz wam powiem. Weźmy dla przykładu papeteryjny sklep: na każdej książce, zeszycie, ołówku, papierze itd. jest cena.

Przy kasie są urządzone szuflady z napisami.

(powstaje szum. Słychać głosy pojedyncze: — no i co?)

Zdzich — Cicho! Nie dacie Wackowi dojść do słowa...

Wacek — Klient, który wchodzi do sklepu bez chwilowej obsługi, wybiera potrzebny przedmiot, pisze kartkę, np. 2 pudełka zapałek czy książka lub kajet i składa tą kartkę w odpowiednią kwotą pieniężną do przeznaczonej na ten rodzaj towaru szufladki przy kasie.

Razem — Nadzwyczajne.

Irka — To są jakieś bajki.

Wacek — Nie bajki, tylko prawdziwa szwajcarska rzeczywistość. Gdy personel sklepowy przychodzi po obiedzie, kasjerka oblicza pieniądze zgodnie z kartkami i wciąga na rachunek obrotu z dnia. Otóż mnie wpadła taka myśl do głowy. Obchodzić będziemy dzień spółdzielczości. Czy byśmy nie wystąpili z wnioskiem do naszej dyrekcji, że chcemy nasz sklepik samopomocy przekształcić na podstawową komórkę Spółdzielczej Rozdzielni pomocy naukowych, urządzając dla próby w naszym sklepie podobny system załatwiania zakupów, jak w Szwajcarii?

(szum, gwar).

Irka — Wacek — jesteś idealista... Wszak to bajki!

Zdzich — A ja popieram bezwzględnie Wacka. To jest piękna myśl, to nie bajki. Trzeba tylko, żebyśmy wszyscy mocno tego chcieli.

Janek — Nie święci garnki lepią. Pionierzy wszędzie muszą być.

Wacek — Jak nazwiemy nasz sklep?

Irka — „Sklep Urojeń".

Janek — Ty paskudny niedowiarku: — „Nowy Sklep".

Zdzich — Ja proponuję nazwę „Sklep Zaufania", który potem przerodzi się w „Spółdzielnię Zaufania".

Razem — Brawo, brawo. — „Sklep Zaufania".

Wacek — Wobec tego zaprotokółujemy naszą nazwę: — „Sklep Zaufania".
Wszyscy koledzy i koleżanki zgadzacie się na tą próbę?

Razem — Wszyscy! wszycy!

Irka — Jeśli się to uda, sprowadzę węglarza i pokażę mu, jakie może być zaufanie między sprzedającym a kupującym.

Maryla — Biedna Iruchna, ale ją ten węglarz zgnębił.

Irka — Tak, jak ciebie szyby.

Inne głosy dziewcząt.

Głos I — A mnie buty.

Głos II — Palto.

Wacek — Wszystko powoli się zrobi. Pamiętajcie — jeszcze w zeszłym roku nie było mowy o żadnym sklepie samopomocy szkolnej, a teraz zobaczycie, że nasz mały sklepik stanie się podwaliną dużej Spółdzielni, bo tylko zbiorowo można dojść do olbrzymich osiągnięć na odcinku gospodarczym w kraju. Wobec zapadłej tu uchwały stworzenia doświadczalnego „Sklepu Zaufania", zwołuję następne zebranie na dzień 29 września, z tym, że kolega Wrzos, który kieruje naszym sklepem, złoży nam sprawozdanie z przeprowadzenia próby nowej formy naszego sklepu, który pod nową nazwą zacznie działać od dnia 20 września. Te kilka dni da nam już pewien obraz, czy doroślismy do tak poważnej zmiany w naszych wzajemnych stosunkach życia zbiorowego.

Razem — (gorąco z zapałem) Świetny pomysł. Świetny.

Irka — Niech żyje nasz kolega Wacek!

Maryla — Żeby takich Wacków było więcej, to odbudowa życia gospodarczego chodziłaby w milowych butach.

(Gwar).

Wacek — Przesada — przesada... takich jak ja jest dużo, tylko może nie wszyscy mają odpowiednie pole do działania. Ale zapału nam wszystkim nie brak i to jest najistotniejsze. Na zakończenie naszego dzisiejszego zebrania jak zwykle zaśpiewamy pieśń „Społem"

(Śpiewają: Oto staje nas wolnych gromada)

II. ODSŁONA

(Cała rozmowa cicho)

(wewnątrz sklepu)

Głos I. męski. Zobacz: — taki duży brulion i tylko 20 złotych, a może weźmiemy dwa — kto tam sprawdzi. (mam tylko 20 złotych.

Głos II (męski) — Jurek co ty mówisz, a więc chcesz ukraść? Nie, to to do ciebie nie podobne.

Głos I. — Nigdy nie mam pieniędzy, zupełnie upadam pod ciężarem obowiązków, a uczyć się muszę koniecznie. Moja pensja w fabryce nie wystarcza. (Chwila ciszy). Nie, nie. Wstydzę się tego strasznie co powiedziałem. Zapomnij o tym, Bronku, to takie okropne, do czego dochodzi się z braku gotówki.

Głos II (męski). — Nie rozpaczaj, wszystko się poprawi — zobaczysz.. Przypomnij tylko sobie w zeszłym roku to nasze mieszkanie, rozbite, oszabrowane, wy palone, bieganie po 10 kilometrów na piechotkę w poszukiwaniu pracy. A teraz już jako tako się mieszka, do pracy jeździ się samochodem firmy, lub tramwajem. — Tylko trochę cierpliwości...

Głos I. — Masz rację, ale nie wszyscy mają jej tyle, co ty.

Głos II. — Piszmy teraz kartkę. Ja biorę książkę „Nowymi Drogami"; — podobno bardzo treściwie ujęta. Chcę stamtąd wziąć jedną inscenizację do odegrania na Boże Narodzenie. A ty dwa bruliony; — pożyczę ci na drugi.

Głos I. — Dziękuję, ale...

Głos II. — Nie zawracaj głowy, wiem komu pożyczam.

Głos I. — Serdecznie dziękuje, żeś zapomniał o bardzo brzydkiej chwili w moim życiu.

Głos II. — Teraz te dwie kartki z forsą włożymy do tej szufladki.

(słychać tupot nóg i trzask drzwi. Wychodzą).

(Po chwili ktoś wchodzi)

Głos I. (kobiecy). — Wiesz, że mam jakieś niesamowite uczucie... sklep bez obsługi. Leżą książki, zeszyty, kredki, ołówki, linie, Boże! taka masa towaru i nikt tego nie pilnuje. To jest świat fantazji.

Głos II. (kobiecy). — Nie świat fantazji, tylko bardzo ładny dzień w życiu człowieka. — Bezgraniczna uczciwość, wówczas kiedy nikt tego nie widzi.

Głos I. — Wiesz, jestem tak przejęta tym, faktem założenia „Sklepu Zaufania'", że wchodzę tu doprawdy jak do jakiejś świątyni.

Głos II. — Bo też największą rzeczą na świecie jest doskonałość ludzkiej istoty, jako prawego obywatela na każdym odcinku twórczej pracy i życia prywatnego.

Głos I. — Pamiętasz, jak Irka śmiała się, że nigdy nie uwierzy w możliwość istnienia takiego sklepu? A teraz, gdy 29 usłyszy sprawozdanie kolegi Wrzosa z tej próby, to musi uwierzyć, że przy dobrych chęciach i zbiorowym wysiłku w tym kierunku, nawet najśmielszą fantazję można wcielić w rzeczywistość.

Głos II. — „Eureka", zobacz, jest stenografia, której tak szukamy wszyscy.

Głos I. — A to niespodzianka. — Wszystko zawdzięczamy Wackowi.

Głos II. — Idealny instruktor i organizator. Jemu naprawdę należy się Krzyż Zasługi.

Głos I. — Tak? — Spróbuj tylko zaproponować mu nagrodę. Zaraz obruszy się i powie, że pra cuje nie dla odznaczeń.

Głos II. — Ma rację. Właściwie największym odznaczeniem, to jest satysfakcja pracy i spokojne sumienie.

Głos I. — Zadowolenie, że się spełniło swój obowiązek, że się włożyło swoją cegiełkę pod dźwigający się z ruin gmach pokoju.

Głos II. — Co ty bierzesz- Patrz, jakie wspaniałe bruliony.

Głos I. — Biorę brulion i dwie teczki preszpanowe i stenografię.

Głos II. — Ja to samo, piszmy rachunek (chwila ciszy, słychać pisanie), i razem z pieniędzmi włożymy go do szufladek przy kasie.

Głos I. — Jestem tak wzruczona, jak nigdy.

Głos II. — Pomyśl, jak szybko powstał „Sklep Zaufania". Ciekawam, czy będziemy tym tym hasłem, za którym pójdą w całej Polsce nasi koledzy i koleżanki.

Głos I. — Jakie to było-by piękne.

(wychodzą. Stuk drzwiami).

Gong. Kurtyna.

III ODSŁONA

(szum, hałas jak poprzednio w I. scenie).

Wacek — Ponieważ dziesiaj mamy święto spółdzielczości, otwieram nasze zebranie hymnem spółdzielców.

Wacek — Teraz proszę kolegę Wrzosa o sprawozdanie z naszej próby, z eksperymentu w naszym „Sklepie Zaufania".

Wrzos — Koledzy i koleżanki! Z prawdziwym wzruszeniem przystępuję do odczytania krótkiego sprawozdania z 8-miu próbnych dni nowej placówki. Chcę wam odrazu powiedzieć, że możemy się czuć jak żołnierze, którzy wygrali bardzo ciężką bitwę. Otóż próba wykazała, że tylko jedna książka została zabrana bez opłacenia. Ale to już taki mały procent niedociągnięcia, że zupełnie ginie w pięknej rzeczywistości.

Razem — Brawo, brawo.

(Ktoś wstaje — widać jak ze sobą walczy).

Głos (drżąco) — A tą książkę wziąłem ja.

(poruszenie — wszyscy patrzą to na mówiącego to na Wrzosa)

Wrzos (po chwili) — Ty wziąłeś? (zwraca się do wszystkich). Koleżanki i Koledzy! — zwyciężyliśmy zupełnie. Przyznanie się to odwaga. A odwaga to wielka rzecz w naszej pracy — to wielki krok naprzód na drodze do naszego celu.

Maryla — Irka, możesz śmiało przekonać swego węglarza, że zwyciężyliśmy na odcinku wzajemnego zaufania i uczciwości, zapraszamy go do naszej armii.

Irka — Uwierzyłam, że chcieć — to móc!

Wrzos — Ponieważ moje sprawozdanie jest pierwsze w tym rodzaju nie będę czytał, tylko odbiłem go na powielaczu, żeby każdy z was mógł zachować ten wielki życiowy dokument na pamiątkę.

(słychać szum, rozdawanie kartek).

Wacek — Pozwolę sobie wznieść okrzyk na cześć zrzeszonej w karnych szeregach młodzieży licealnej, — która tak pięknie zapoczątkowała ideę spółdzielczości opartej na bezgranicznym zaufaniu sprzedawcy do odbiorcy.

— Niech żyją młodzi pionierzy!

Razem — Niech żyją! niech żyją!

Wacek — Dziękuję koledze Wrzosowi za sprawozdanie.

Razem — Niech żyje kolega Wrzos! niech żyje!

Wacek — Teraz proszę nasz chór rewelersów o odśpiewanie piosenki ułożonej specjalnie na dzisiejszą uroczystość.

(Śpiew)

Każda noc jest dla nas za długa
I za późno rodzi się brzask
Wstawaj bracie, zagrała pobudka
Komu w drogę do pracy, temu czas.
bis

Idziemy, wielu nas
Spółdzielczy wskrzesić duch,
Gromadny dźwignąć dom,
Budować nowy wspólny ruch

Spólnotą wiązać świat,
Braterstwem splatać dłoń,
Siać długi szereg lat
W bogaty wspólny plon

Barwną tęczą zamkniemy horyzo...
Twarz osmali żywicą nam wiatr
Naszym hasłem zagrają syreny
I warsztaty od morza aż do Tatr
bis

Piosenko leć a leć
Przez wioski, miasta, kraj.
Jutrzenko nowa świeć
Pobudkę czynu graj.

Idziemy, wielu nas
Żelaznym krokiem wprzód
Przed nami wolny świat
A z nami wolny lud.

Gong.

Czytajcie,
Prenumerujcie,
Rozpowszechniajcie
Młodą Myśl Ludową

BOLESŁAW GAWIN

Prawda o bohaterze racławickim

Bieg dziejów Polski niejednokrotnie stwierdził, że gdy Ojczyzna była w niebezpieczeństwie, zawsze chłop zrywał się do czynu, choć wszelkie przepisy i kodeksy wiązały go z rolą, a grzbiet schylały w twardym trudzie „na pańskim”.

Udział chłopów mimo to był znaczny we wszystkich niemal triumfach oręża rycerskiego.

Sięgając od organizacji państwa pierwszych Piastów, przez triumfy bitewne Bolesława Chrobrego, hetmana Tarnowskiego, Bolka Krzywoustego, Władysława Jagiełły, Stefana Batorego, Jana Sobieskiego, stwierdziwszy na podstawie danych historycznych, że chłop odrywał się od trudów dnia codziennego i nadstawiał karku, a krwi nie żałował tam, gdzie chodziło o wspólne dobro Ojczyzny, choć często była ona macochą, raczej niż matką dla niewolnego stanu wieśniaczego, wyjętego spod prawa publicznego.

Wysokie poczucie sprawiedliwości społecznej i jednostkowej, cechujące chłopa, nakazywało mu stawać tam, gdzie widział krzywdę, przemoc, gwałt. Dlatego też chłopi pomagali Władysławowi Łokietkowi, gdy mu tronu przeczono, Janowi Kazimierzowi, gdy potop kraj zalał, a szlachta stowarzyszyła się z wrogiem, Stanisławowi Leszczyńskiemu, gdy obce mieszanie się w nasze wewnętrzne sprawy zagrażały utratą bytu samodzielnego, niezależnego.

Potem Konfederacja Barska, Legiony Dąbrowskiego, Rok 1831, 63-ci to nie ognie sztuczne czynów bojowych chłopa polskiego. Nie był też sztucznym zjawiskiem udział chłopów w Insurekcji Kościuszkowskiej 1794 r.

Triumf racławicki, to wyczyn odwagi i heroizmu, zdecydowanej postawy gromady chłopskiej.

Wyszła ostatnio z druku książka p. t. „Wojciech Bartosz Głowacki” w opracowaniu dra Jana Lubicz-Pachońskiego, jako 12 tom Biblioteki Dziejów Kultury Wsi, Spółdzielni Wydawniczej „Wieś” w Krakowie.

Książka ta jest wynikiem żmudnej pracy naukowej, badań, dociekań, umiejętnego zestawienia wydarzeń, które doprowadzić muszą do ustalenia faktu historycznego.

Praca o bohaterze spod Racławic przedstawia nam dzieje Głowackiego od „lat przedhistorycznych Wojciecha Bartosza” przez bohaterski czyn racławicki, ustalenie śmiertelnego poranienia w ataku na nieprzyjacielskie armaty pod Szczekocinami, śmierć w lazarecie, ustalenie mogiły przy katedrze kieleckiej i wreszcie w 4-tym rozdziale traktującym o losie rodziny i sierot po upadku powstania.

Książka Pachońskiego, w przejrzysty sposób napisana, ilustruje nam biedę pańszczyźnianego chłopa oraz fakt, że tenże ciemiężony niewolnik, wszelkimi prawami do ziemi przywiązany, nie pytał co dostanie za udział w wojnie, ale poszedł z najprostszym swym narzędziem — kosą, ucho wyprostowawszy, by na sztorc kosiska mogła być osadzona.

Nowa broń okazała się straszliwą i skutecznie rażącą wroga przy odważnym ataku na ogniem śmiertelnym ziejące armatnie baterie wroga, od których zależał los nie tylko bitwy, ale całego powstania, a z nim całego kraju.

Kościuszko 320 chłopów z Wojciechem Bartoszem poprowadziwszy do miejsca „gdzie z krytej wiejskiej drogi trzeba było wpaść na otwartą przestrzeń” — dał rozkaz „zabrać im te armaty! Bóg i Ojczyzna! Naprzód wiara!” Pada salwa, padają trupy.

Kanonierzy przyłożyli lonty ponownie, ale już Bartosz pierwszy „wpadł na baterię”, padła pod ciosami ostrych kos obsługa nieprzyjacielska, pierwsze baterie zdobyte, zieje ogniem śmiertelnym druga, „z 5-ciu ciężkich i 3-ech lekkich pod osłoną 2-ch batalionów jegrów”, naprzód wiara i znów taniec w śmiertelnym boju „Do niewoli nie brano”. „Chłopi nie rozumieli słowa pardon, (więc) na śmierć bili”...

...„W ciągu parunastu minut front nieprzyjacielski został całkowicie zniesiony”. „Nieprzyjaciel w ucieczce broń i patronasze rzucał za sobą”.

Następuje awans na chorążego i nobilitacja „Głowackiego”, odpoczynek armii Kościuszki „w obozie basutowskim”, Antoni kniaź Szujski polecił oddać zagrodę Wojciechowi Głowackiemu na własność, z uwolnieniem od „wszelkiej powinności”, a „żonie jego na wyżywienie pszenicy korcy 3, żyta korcy 4, jęczmienia korcy 4 i tę moją dyspozycję bez zwłoki wykonać obliguję i dopełnić wszystkie” i wreszcie wniosek: „z obory mojej najlepszą krowę wybrać i dać żonie jego, wieprzka i maciorę dać obliguję”. Głowacki nadal pozostał w wojsku, odbył z Kościuszką triumfalny wjazd do Krakowa, dalej następuje Połaniec i manifest, wreszcie tragiczne Szczekociny.

6 kwietnia 1794 r. w boju, trwającym od godz. 11-tej do 18-tej kosynierzy nieraz byli użyci i znów dokonywali cudów dzielności i odwagi. Ale gdzie drwa rąbią tam wióry lecą. Padł śmiertelnie ranny Bartosz Głowacki, znaczna przewaga liczebna i pod względem uposażenia zbrojeniowego po stronie wroga, zmusiła Kościuszkę do odwrotu.

W drodze do Warszawy przez Kielce zmarł w szpitalu polowym bohater racławicki i został pochowany przy katedrze kieleckiej.

Rozdział 4-ty książki Pachońskiego obejmuje dalsze dzieje wdowy i rodziny Głowackiego. Dowiadujemy się z tego rozdziału, że nie sam Antoni kniaź Szujski, który obdarzył swego poddanego wolnością, cofnął dar, ale owe Rzędowice sprzedał Jerzemu Dobrzańskiemu, i ten dopiero odebrał Głowackiej grunt darowany przez Szujskiego, „jeno ćwiarteczkę zostawił wdowie”.

I w tym fakcie i w faktach postępowania reakcji szlacheckiej po upadku powstania, dopatrywać się należy późniejszych wersyj na temat związany z Głowackim.

Mniej lub więcej zamożni obywatele — bracia — szlachta błahe swojego patriotyzmu składali dowody, najbogatsi wyprowadzali swoje majątki zagranicę, opuszczając własny kraj.

Wszystko odbiło się najgorzej na chłopach, których przywileje nadane przez Kościuszkę szlachta kłamliwie cofała, zapędzając niedawnych bohaterów do pańszczyźnianego niewolnego jarzma.

Czytając książkę o Bartoszu Głowackim staje nam przed oczyma wizja jedynowładztwa, które sądziło się być powołanym do decydowania o losach państwa, ojczyzny, narodu, wymagając od reszty posłuchu, nie zważając na prawdę odwieczną, że jednomyślność narzucona a nie rozumnie i dobrowolnie przyjęta wywołuje powszechną bezmyślność.

Reakcja szlachecka nie uznawała obok siebie innej warstwy i oburzała się tym, że pojedyńcze jednostki czy grupy, umiejące dalej widzieć i głębiej wnikać myślą od ogółu, wybiegały poza uznawane formuły polityczne i społeczno-gospodarcze.

Pachoński swoją pracą, trzymającą się dokładnie tematu, opartą na metodzie ścisłej myśli naukowej wniósł dorobek prawdy historycznej. Praca o Bartoszu Głowackim znajdzie się niewątpliwie w każdej bibliotece szkolnej i świetlicowej kół młodzieży wiejskiej, oraz miejskiej, nadto zapozna się z nią każdy czytelnik, którego interesuje sprawa wydarzeń historycznych, i związanych z nią dziejów państwa naszego, aby wyrobić sobie właściwy sąd w spojrzeniu na przeszłość a z nią wiążącą się ściśle przyszłość.

Wydział wydawniczy Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”

WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 85, POKÓJ 212

posiada na swym składzie i poleca niżej wyszczególnione wydawnictwa obce:

Asnyk — Wybór pieśni (wyd. BUL)	25.—
Brandys — Miasto niepokonane	220.—
Bieżanek — Zarys prawa spółdzielczego	180.—
Borowiecka — Kształcenie dorosłych	80.—
Dziubak — Samokształcenie jednostkowe i zespołowe	50.—
Deotyma — Panienka z okienka	320.—
Dzikowski — Niemiec wyszydzony	220.—
Dygat — Jezioro Bodeńskie	200.—
Dubiski — Żywienie krów	70.—
Dubiska — Gospodarski chów krów	30.—
Grabski — Inteligencja a warstwy ludowe	20.—
E. Kocwa — Maria wyrusza w świat	500.—
Kubisz — Przednówek (poezje)	100.—
Klemensiewicz — Gramatyka współczesnej polszczyzny	240.—
Kraszewski — Chata za wsią, 2 t.	340.—
Kafel i Olcha — Wieś pisząca	140.—
Koniński — Pisarze ludowi, 2 t.	400.—
Janik — Na drogach myśli ludowej	100.—
Jodłowski — Zasady pisowni polskiej	80.—
Karczewska — Gęsi	35.—
Kanafojski — Siewnik rzędowy	25.—
Lange — Koń, jego wychów, okucie i pielęgnacja	30.—
Mickiewicz — Grażyna	25.—
Morcinek — Dzieje węgla	45.—
Mickiewicz — Dziady, inscenizacja opracow. przez Iłowskiego	55.—
Mikuta — Świętojańska sobótka	90.—
Mapa samochodowa Polski	60.—
Niklewski — Jak nawozić glebę	100.—
Orkan — Listy ze wsi	250.—
Orzeszkowa — A. B. C. (BUL)	40.—
„ Panna Antonina	26.—
Prus — Antek	25.—
„ Sieroca dola	70.—
„ Przygoda Stasia	30.—
„ Grzechy dzieciństwa	70.—
Pachoński — Bartosz Głowacki	70.—
Pigoń — Z Komborni w świat	120.—
Romer — Mały Atlas geograficzny	240.—
Rut — Grunwald (inscenizacja)	20.—
Sienkiewicz — Bartek Zwycięzca (BUL)	50.—
„ Pójdźmy za nim	40.—
„ Quo vadis, 2 t.	600.—
Sewer — Matka	140.—
„ Dla świętej ziemi (szt. scen.)	60.—
„ Wiosna (wyd. BUL)	20.—
Siedlecki — Ustawa o spółdzielniach	50.—
Wiktor — Ożywcze krynice	70.—
Wroczyński — Idee dramatów Świętochowskiego	110.—

Pieniądze na zamówienia należy wpłacać na nasz r-k w PKO I—1199

Od przesyłek powyżej zł. 3.000.— kosztów przesyłki nie doliczamy.

Wobec tego, że ceny książek idą w górę, nie możemy brać odpowiedzialności za ścisłość podanych cen, które w obecnej chwili obowiązują.

WYDZIAŁ WYDAWNICZY

Z LISTÓW DO REDAKCJI

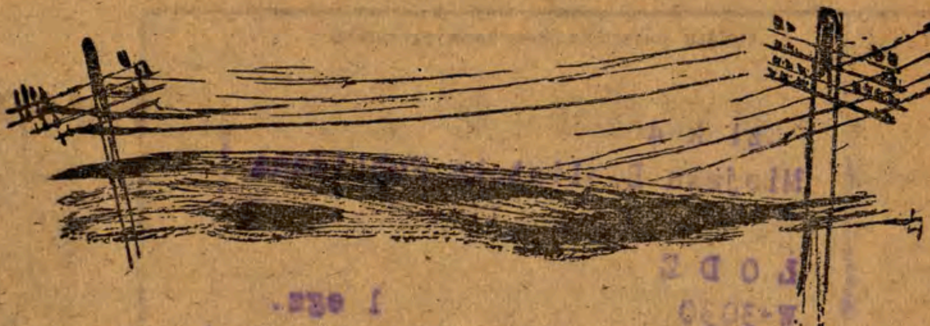
Jeszcze o piekle hitlerowskim

Jako 5-cio letni b. więzień obozów koncentracyjnych Oświęcim, Gross Rosen, Dyhrenfurth II, Nordhausen, Dora, Ravensbruch, Malow, przeczytałem wszystkie wydania głośnej dziś w całym świecie książki p. t. „Powrót z piekła hitlerowskiego”, autora kolegi Antoniego Gładysza, z którym bezpośrednio stykałem się w obozie koncentracyjnym w Gross Rosen przez 17 miesięcy. Kolega Gładysz w wydanej pięknej i dokumentarnej książce naświetlił to wszystko co setki tysięcy nieszczęśliwców przeżywało w kaźniach hitlerowskich, zwanych przez wszystkich „piekłem”. Naprawdę muszę tu obiektywnie podkreślić, że jestem z największym szacunkiem dla autora, który cierpiał w obozie daleko więcej, jak inni za swoją nieugiętą postawę w stosunku do zbirów hitlerowskich, jak i ich wysługaczy. Autor książki w pewnych okresach był „muzułmanem” i najbliżsi jego przyjaciele stracili nadzieję w jego przetrwanie obozu.

W książkę tę winny się zaopatrzyć biblioteki, świetlice, winni ją również przeczytać wszyscy nauczyciele szkół, by mogli następnie o tym dokładnie przedstawiać dzieciom o wyrafinowanych i barbarzyńskich wyczynach niemieckich katów, którzy chcieli zawładnąć całą Europą.

Bolesław Drabek
Nr. obozowy 6265 Oświęcim
2604 Gross Rosen

Świat i Polska w tygodniu



PO WYBORACH WE FRANCJI

10 listopada odbyły się wybory do parlamentu francuskiego. Przebieg wyborów był naogół spokojny. W głosowaniu po raz pierwszy wzięły udział kobiety. Liczba wstrzymujących się od głosowania była wyższa niż w poprzednich wyborach, ale niższa niż w referendum. W przybliżeniu wstrzymało się od głosu 21 proc. wyborców, co stanowi około 5 mil. osób.

Zwyciężyli w wyborach komuniści i postępowi katolicy, zaś socjaliści otrzymali porażkę. Socjaliści utracili 27 mandatów, komuniści zdobyli dodatkowych 18 miejsc, postępowi katolicy 2 dodatkowe miejsca.

Po raz pierwszy weszły do parlamentu we Francji kobiety: 20 posłanek komunistycznych, 10 członkiń stronnictwa republikańsko-ludowego i 3 socjalistki.

NOWY „FÜHRER" W NIEMCZECH

Jakżeby mogli Niemcy być długo bez „führera"? Nie ma Hitlera? Zrobi się! Ktoś musi być wodzem, ktoby *skupił w jedną gromadę* pobitych niemiaszków i *prowadził ku nowym* sukcesom, zwycięstwom i... plajtom.

W pięknej Bawarii, gdzie sama przyroda stworzona jest chyba tylko dla poetów i... wodzów pojawił się nowy „führer" niejaki Alfred Loritz, dziś nazwisko jeszcze prawie nieznane, ale za parę lat, kto wie? może cały świat znowu *będzie pluł i klął* tylko tym nazwiskiem, jak to miało niedawno miejsce z nazwiskiem Hitlera?

Alfred Loritz jest przywódcą partii odbudowy gospodarczej. (Wirtschaftliche Aufbauvereinigung). Jak donoszą korespondenci pism z terenu Niemiec, Loritz pod wieloma względami przypomina Hitlera, a jego stronnictwo — partię narodowo-socjalistyczną. Zwolennicy jego są mu tak samo oddani, jak nazistowcy Hitlerowi. Partia ta ma tylko 8 mandatów w bawarskim zgromadzeniu konstytucyjnym, lecz jej członkowie wiążą swe nadzieje z wyborami, które mają się odbyć 1 grudnia. Gdy Loritz przemawia z trybuny, wszyscy jego zwolennicy patrzą nań z bezgranicznym oddaniem i idą ślepo za jego przykładem w głosowaniu.

Zachowanie Loritza nie wywiera wielkiego wrażenia na otoczeniu, pomimo, że przy wygłaszaniu przemówień macha rękami wokół siebie i o mało nie spada z mównicy w swym entuzjaźmie. Ataki Alfreda Loritza skierowane są przeważnie przeciwko członkom rządu bawarskiego i wyższym urzędnikom. Partia odbudowy gospodarczej posiada poważne fundusze, których źródło jest nieznane. Pozatem stronnictwo Loritza doskonale jest poinformowane o wszystkim, również z nieznanych źródeł. Czyżby partia Adolfa Hitlera nie zmieniła tylko... szyldu, dla zamydlenia oczu świata?

DANINA NARODOWA

Prezydium KRN i Rady Ministrów uchwaliło dnia 13 listopada b. r. dekret o „Daninie Narodowej", na zagospodarowanie Ziem Zachodnich, które są i pozostaną polskie po wieczne czasy.

Daninę Narodową będą płacić wszyscy. Od szybkiego zagospodarowania naszych Ziem Odzyskanych zależy nasza polityczna przyszłość, przyszłość Polski.

Rolnicy płacą: do 2 ha — 150 zł., od 2 do 5 ha — 200 zł., od 5 do 10 ha — 250 zł., od 10 do 20 h — 300 zł., od 20 do 30 ha — 400 zł., zaś powyżej 30 ha — 500 zł.

Płacą swoją stawkę pracownicy, płaci przemysł, handel, finanse, wolne zawody, właściciele nieruchomości.

Ulgi przyznawane będą rolnikom na zniszczonych gospodarstwach, szczególnie zaś nie posiadających inwentarza.

Wpłaty będą ściągane przez ministerstwa, instytucje, przedsiębiorstwa i t. p. w grudniu 1946 r. oraz styczniu i lutym 1947 r. co miesiąc w podanej wysokości równocześnie z podatkiem dochodowym.

Bonifikaty do 25 proc. przyznawane będą subskrybentom Pożyczki Odbudowy Kraju, *jeśli wpłacili oni w terminie, przypadające* na nich kwoty.

Jeśli Danina wpłacona będzie w całości przed 31 grudnia 1946 roku, płatnikom również przysługiwać będzie bonifikata 25-procentowa nawet, jeśli nie byli poprzednio subskrybentami P.P.O.K.

Przez Ziemie Odzyskane przeszła ciężarem ognia i żelaza ostatnia wojna. Ileż fabryk, warsztatów pozostało zniszczonych, ile spalonych i zburzonych osiedli ludzkich — które trzeba odbudować. Ziemie Zachodnie zostały już zagospodarowane, wysiedlono Niemców, przesiedlono miliony Polaków, uruchomiono przemysł, transport i całe życie gospodarcze — potrzeba teraz wzmocnić naszą potęgę gospodarczą i zwiększyć inwestycje na Ziemiach Zachodnich.

Danina obejmuje cały Naród z wyjątkiem tylko inwalidów, osób pobierających renty, oraz osób zwolnionych z podatku od wynagrodzeń.

„GORALLENVOLK"... PRZED SĄDEM

Zaczęło się to już w roku 1939. Wycieczką miejscowej ludności góralskiej z Zakopanego do Częstochowy celem przekonania się, że Niemcy przecież nie zniszczyli wcale tego miasta, urządzoną przez trzech błaznów Witalisa Wiedera (kapitana, prezesa Związku Oficerów Rezerwy w Zakopanem „Reichdeutscha", członka wywiadu niemieckiego jeszcze przed wojną) Wacława Krzeptowskiego i Józefa Cukra.

W tym samym czasie nastąpił drugi punkt programu tej błazeńskiej komedii. Przy dźwiękach orkiestry góralskiej, przy kobzie, klarnecie, skrzypkach i basetli odbyło się zebranie towarzyskie, na którym spotkali się wyżsi urzędnicy hitlerowscy z „przedstawicielami" ludności góralskiej, przy czym ci ostatni wygłosili powitalne mowy pod adresem Niemców.

Potem w listopadzie 1939 roku, delegacja góralska, w skład której weszli prócz Wiedera, Wacław Krzeptowski, Józef Cukier, Stefan Krzeptowski i dwie góralki została uroczyście przyjęta przez Hansa Franka (ówczesnego gubernatora Polski, powieszonego niedawno w Norymberdze) w komnatach królewskich na Wawelu, by mu złożyć hołd. Niezadługo potem zorganizowano w stolicy sportów zimowych w Zakopanem święto ku czci Franka, na którym Wacław Krzeptowski w imieniu górali wyraził zadowolenie z obecnego stanu rzeczy, przy czym opisywał cierpienie, jakie przechodzili górale za „okupacji" obcego im narodu polskiego. Po przemówieniu delegacja zdrajców ludności góralskiej wręczyła Frankowi odznakę honorową w postaci ozdobnej ciupagi.

Był to dopiero wstęp do akcji, która miała na celu ścisłą współpracę z okupantem, wykazanie odrębności narodowej górali i wszczepianie niewiary w możliwość odzyskania niepodległości Polski. Dla tej politycznej współpracy z okupantem wskrzesił Wacław Krzeptowski najpierw „Związek Góralski", zaś z początkiem 1942 r., okupanci utworzyli oficjalny związek pod nazwą „Komitet Góralski w Zakopanem" z Wacławem Krzeptowskim jako przewodniczącym i Józefem Cukrem jako zastępcą na czele. W skład tego Komitetu wchodziło nadto 6 dalszych członków, którzy mieli przydzielone sobie poszczególne funkcje, względnie resorty, jak np. dla spraw prawnych, kulturalnych, gospodarczych i t. p.

Komitet ten działał za pośrednictwem 12 delegatur góralskich, w Zakopanem, Rabce, Nowym Targu, Szczawnicy, Jordanowie, Rabie Wyżnej, Makowie i innych. Przewodniczącym Delegatury zakopiańskiej był Andrzej Krzeptowski, sekretarzem Adam Krzeptowski, — w Rabce przewodniczącym był Tomasz Kościelniak, sekretarzem Mul, — w Szczawnicy przewodniczący Tadeusz Kęsek, sekretarz Antoni Tomala.

Komitet Góralski odbywał posiedzenia w Zakopanem i Nowym Targu przy udziale władz niemieckich oraz przewodniczących poszczególnych delegatur. Oficjalnie, celem dzie sprawy oświatowo - kultural- Komitetu Góralskiego były wpraw ne i gospodarcze, jednak faktyczna działalność objawiała się w politycznej współpracy z okupantem i rozbijaniu jedności narodowej, przez propagowanie „odrębności narodowościowej" góralskiej.

Działalność ta ujawniła się szczególnie drastycznie w okresie wydawania kart rozpoznawczych. Przez energiczne propagowanie przyjmowania przez miejscową ludność kart rozpoznawczych góralskich, a nie polskich. Wacław Krzeptowski, Józef Cukier i inni czołowi działacze komitetu objeżdżali różne miejscowości Podhala, urządzając tam publiczne wiece w obecności funkcjonariuszów gestapo, na których agitowano za separatyzmem, wznoszono prohitlerowskie okrzyki i nakłaniano ludność do przyjmowania kart góralskich. Dla poparcia tej akcji posługiwano się różnymi środkami. Jednym obiecywano korzyści materialne, innym zaś grożono wysiedleniem, doniesieniem do władz niemieckich, aresztowaniem i t. p.

Całej tej akcji patronował oprócz Wiedera — dr. Henryk Szatkowski, ulubieniec ministra Bobkowskiego, teoretyk i apostoł pomysłu „Gorallenvolku".

Niemcy mieli tu swój jasny cel. Jeszcze jeden sposób do rozerwania narodu polskiego. Cóż im szkodziło, że obok wymysłu najrozmaitszych Volks i Stamndeutschów odkryto jeszcze jednego dziwoląga: „Gorallenvolk". Tutaj sam okupant nie działał bezpośrednio. Miał swoich pachołków, miał błaznów, a naszych zdrajców, którzy za kilka marek, za parę deko marmelady czy sztucznego miodu potrafili sprzedać siebie i sprzedawać i kupczyć drugimi.

Ci to renegaci sporządzili karty powołania kilku setkom młodych górali do „Waffen SS". Górale ci byli uważani za ochotników i wysłani do Trawnik, wioski położonej na połowie drogi między Lublinem, a Chełmem Lubelskim, gdzie mieścił się najpierw obóz zagłady, a następnie po zlikwidowaniu, spaleniu na stosach tysięcy skazańców — obóz szkoleniowy dla ukraińskich esesmanów. Górale ci jednak po pierwszych dniach ćwiczeń zwiali w pewną noc.

Górale stawiali gromadnie opór księstwu góralskiemu. Górale czuli się Polakami, bo byli nimi. Lecz byli i tacy, którzy dla osobistych korzyści przyjęli karty rozpoznawcze góralskie, obałamuceni przez agitatorów. Znachodzili się i tacy, którzy po zorientowaniu się karty góralskie zwracali. Całe gromady jak np. Olcza, Ochotnica, Chochołów, przyjęły same polskie karty rozpoznawcze.

Akcja Komitetu jakkolwiek przyniosła Polsce wiele szkody i straty, nie wywołała żadnego masowego „ruchu". Wyrzuciła tylko poza nawias społeczeństwa drobną część ogłupionych górali, odszczepieńców narodu, którzy w tej chwili stanęli przed Sądem Rzeczypospolitej.

Wacław Krzeptowski już dawno zawisł na gałęzi, powieszony w Tatrach przez AK., Andrzej Krzeptowski sam się otruł, Witalis Wieder ukrywa się w Niemczech, doktora Szatkowskiego aresztowano niedawno w Anglii i napewno władze angielskie wydadzą go Polsce.

W toczącym się obecnie w Zakopanem procesie przeciwko twórcom „Gorallenvolku" zasiadają na ławie oskarżonych: Józef Cukier z Zakopanego, Tomasz Kościelniak i Stanisław Mul z Rabki, Antoni Kęsek i Antoni Tomala ze Szczawnicy. Cukier, Kościelniak i Mul oskarżeni są ponadto za doniesienia do gestapo, na skutek czego aresztowano wielu górali, którzy zostali zamęczeni w obozach.

Hańbiące dzieje tak niedawnej jeszcze przeszłości stają przed Krucyfiksem Najsprawiedliwszego i pod pręgierzem czystego sumienia Narodu Polskiego, który obok tych kilku zdrajców wydał tylu, tysiące, tysiące bohaterów w ostatnich ciężkich czasach!

(j. m. o.)

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Szlak 4
Miejska Biblioteka Publiczna
ŁODZ
W-3030 1 egz.



Nowy numer „Pracy Oświatowej"

Wyszedł z druku Nr 8 — 9 „Pracy Oświatowej", miesięcznika Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury w Warszawie.

„Praca Oświatowa" jest niezbędnym pomocnikiem dla każdego pracownika oświatowego i działacza społecznego; winna być do wykorzystania w każdej świetlicy i w bibliotece oświatowej. Jest nadto terenem wymiany myśli i doświadczeń ze strony osób, tkwiących bezpośrednio w robocie oświatowej.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa 22, ul. M. Reja 9, konto P. K. O. I-965. Prenumerata roczna zł. 150, półroczna zł. 80. Numery, wydane dotychczas, są jeszcze do nabycia.

Biblioteka dziejów i kultury wsi

Wyszły już z druku: Doc. dr J. Pachoński: Wojciech Bartosz Głowacki — bohater spod Racławic — cena 70 zł. Prof. dr S. Szczotka: Chłopi obrońcami niepodległości Polski. Spółdzielnia Wydawnicza „Wieś" w Krakowie, ul. św. Jana 22.

Odpowiedzi Administracji

Kol. Migdał Jerzy — Włostowice pow. Puławy. Potwierdzając odbiór prenumeraty za IV-ty kwartał 1946 r. i I 1947 r., komunikujemy, iż czeki P.K.O. dołączyliśmy do Nr 43 naszego pisma wszystkim prenumeratorom do wykorzystania. Ponieważ blankiety nie są wypełnione, przeto sądzimy iż w swym otoczeniu znajdziecie kogoś komu się przydadzą do nowej prenumeraty „Wici".

Na konto to można również wpłacać pieniądze na książki zamawiane w naszym Wydziale Wydawniczym.

Zasyłamy wiciowe pozdrowienia.

Otrzymaliśmy za pośrednictwem P. K. O. następujące sumy bez podania celu wpłaty i dokładnego adresu nadawcy — prosimy niżej wymienionych o wyjaśnienie:

1. Piotr Kamiński — Mąkosy Stare — brak adresu, wpłata zł. 100.—.
2. Koło Mł. Wiejsk. „Wici" w Szczurowej, wpłata zł. 80.— dn. 9.X.
3. Jagiełło Edward — brak adresu nadawcy, wpłata dn. 15.IX zł. 200.—.
4. Zw. Mł. Wiejsk. „Wici", wpłata dn. 7.X zł. 150.— na konto P. K. O. 1880.

MINISTERSTWO PRZEMYSŁU
CENTRALA ZBYTU MASZYN ROLNICZYCH
W Łodzi, ul. Piotrkowska 19

zawiadamia, że

wszystkie Spółdzielnie, Hurtownie i Kupcy Prywatni są zobowiązani sprzedawać pochodzące z fabryk Państwowych maszyny i narzędzia rolnicze, wozy, koła, części płużne, zęby sprężynowe według cennika Nr 4 wydanego przez Centralę dn. 30 lipca 1946 r.

Ceny w tym cenniku są zatwierdzone przez Departament Ekonomiczny, nie mogą być samowolnie podwyższone i rozumieją się **bez jakichkolwiek dopłat za przewóz we wszystkich składach w całym kraju, w tych miejscowościach, gdzie jest stacja kolei normalnotorowej.**

Tam gdzie kolej normalnotorowa nie dochodzi, może składnica — po uzgodnieniu z Centralą — doliczać rzeczywiste koszta zwózki, od najbliższej stacji, lecz nie więcej jak 2 do 5 zł. na każde 100 złotych wartości towaru, zależnie od odległości składu od stacji.

Cennik powinien być wywieszony na widocznym miejscu.

ROLNICY

nie przepłacajcie za maszyny i narzędzia! Jeżeli ktokolwiek żąda ceny wyższej niż przez nas podana, prosimy zawiadomić nas o tym pod następującym adresem:

MINISTERSTWO PRZEMYSŁU
Centrala Zbytu Maszyn Rolniczych Łódź, skrz. poczt. Nr 221.
Listy można wysyłać bez znaczkowania.

OBSŁUGA

W restauracji gość najadł się, napił, a po tym kazał zawołać gospodarza i oświadczył mu, że nie ma czym zapłacić.

Cóż miał zrobić gospodarz? Dał mu — jak to się mówi — po buzi i wyrzucił go za drzwi. Kiedy darmozjad uszedł już spory kawał drogi, dopędza go kelner i również odmierza mu dwa policzki.

— A co, — za obsługę to nic się nie należy?

Z ODSZKODOWANIEM CZY BEZ

Przed wojną odbywa się w pewnej wsi wiec polityczny. Mówca — poseł ludowy — wykazuje konieczność przeprowadzenia reformy rolnej. Parcelacja dworów musi odbyć się bez odszkodowania, ponieważ chłopi swą pracą we dworach już dawno odrobili wartość ziemi, którą by z parcelacji dostali. Wszyscy biją brawo, tylko jeden gospodarz — stary już chłop — protestuje. Oburzenie. Gwizdy. Okrzyki: Precz z nim, wyrzucić go! Pański pachołek! — Poseł uspokaja: — W demokracji — powiada — każdy musi mieć prawo wypowiedzieć się. Gadajcie więc, o co wam chodzi, co się wam przy tej reformie bez odszkodowania nie podoba.

„A to tak: — reforma rolna bez odszkodowania jest zła! (gwizdy, okrzyki oburzenia — poseł ucisza). — Bo na ten przykład — ja dostaję 10 ha ziemi bez odszkodowania — bez pobudynków, bez inwentarza, bez narzędzi — i co ja z nią pocznę? (zaciekawienie, na sali cisza). A jeśli teraz ja dostanę tą samą ziemię i stosowne do tego odszkodowanie — to już sobie jakoś radę dam.

A zatem — ponieważ reforma bez odszkodowania nic nam nie daje, musimy żądać wszyscy reformy z odszkodowaniem.



Redaktor: Michał Jagła — Sekretarz Redakcji: Mieczysław Młudzik. Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici"

Tymczasowy adres Redakcji i administracji: Warszawa, Aleje Jerozolimskie 85, pokój 212. Konto czekowe PKO, Warszawa I Nr 1199

Prenumerata od 1.X.1946 roku: rocznie zł. 400, półrocznie zł. 200, kwartalnie zł. 100. Numer pojedyńczy zł. 10.

Ceny ogłoszeń: za tekstem cała strona zł. 30.000, 1/2 strony zł. 15.000, 1/4 stony zł. 8.000, 1/8 strony zł. 4.000, 1/16 strony zł. 2.000. W tekście 100% drożej. Drobne zł. 10 za wyraz, poszukiwanie pracy zł. 3 za wyraz.

B-010090 Składano w druk. P. S. L. Nr 1, W-wa, Hoża 48. Odbito w druk. „Czytelnik", W-wa, Marszałkowska 3/5